Nr 261. Kraków 13 Listopada — Środa. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 listopada.

Mówiąc wczoraj o znaczeniu wyprawy do Meksyku w położeniu chwilowem ogólnéj polityki europejskiéj, ocenialiśmy konwencyę podpisaną w Londynie głównie ze stanowiska przymierza francusko-angielskiego. Toż samo i co do sprawy o dolinę Dappes w Szwajcaryi. Domyślać się łatwo było z noty *Monitora*, że zamiarem Francyi nie jest wcale podnosić kwestyę tę na sero, a zwłaszcza pozwolić, aby przybrała rozmiary europejskie, do czego jéj traktaty dają prawo. Ale odgadnąć nie można było, aby Anglia, która każdy krok Francyi tak zazdrośnem strzeże okiem, pominęła tę sposobność a nawet aby jéj zupełnie podjąć nie chciała. Tymczasem *Times*, ów główny agitator antifrancuzki, zgromił Szwajcarów, że krzyczą i nie przyznał im prawa trudnienia Europy taką sprawą, która na placu angielskim pięciuset szterlingów niewarta. Obrachowanie na funty téj sprawy, która jakkolwiek mała, mieści w sobie owe wielkie systemata polityczne, systemat oparty na narodowościach i systemat polityki naturalnych i strategicznych granic, odpowiada wybornie zasadom organu *City*. Lecz nie zawsze *Times* przybiera w polityce taką cechę cynicznie giełdową, zwłaszcza, gdy idzie o politykę francuzką. W obec więc tego niezwyczajnego zwrotu *Timesa* i obojętności z jaką cała prasa angielska przyjęła fakt zajęcia wioski Cressonnière przez oddział francuzki, wyraźnie przebija się wpływ przymierza podpisem konwencyi wzmocnionego. Zresztą sprawa o dolinę Dappes zmniejszyła się tak dalece, że dziś utrzymują nawet, iż Francya nie przekroczyła granicy, bo część zajętéj wioski leży w gminie Rousses, a część do dolinie szwajcarskiéj — cała zaś rzecz poszła na drogę przyjaznych negocyacyj.

Obok tych dwóch międzynarodowych wypadków: konwencyi co do wyprawy meksykańskiéj i sprawy o dolinę Dappes ważną oczywiście w ubiegłym tygodniu odgrywać musiało rolę w ogólnem położeniu politycznem, postanowienie Austryi względem Węgier. Jest to bezwątpienia sprawa wewnętrzna, sprawa między koroną cesarską a królestwem pod jéj berłem będącem, ale zbyt wielkie ma ona znaczenie w całem przeobrażeniu się monarchii, a to znów dotyka zbyt blisko spraw międzynarodowych, aby nie w niem przedsięwzięta droga nie miała zwrócić uwagi obcych gabinetów chociaż nie mogą zabierać w niej głosu. Pomijając już wpływ, jaki przeobrażenie wewnętrzne monarchii Austryackiéj wywierać musi na sprawy włoskie, wpływ na Niemcy jest również niepochybny. Nie dziwilibyśmy się wcale, gdybyśmy Króla Pruskiego ujrzeli w Wrocławiu nierównie więcéj konstytucyjnym aniżeli się nim okazywał nietylko podczas uroczystości królewieckich ale nawet w przemowie do burmistrza poczdamskiego. Między Królewcem atoli i Wrocławiem zaszła zmiana składu Izby Panów w moc reskryptu królewskiego. Szczególny to zaprawdę wyraz ów liberalizm, którym się tak wiele dzienniki teraz posługują i wartoby choć raz postarać się w Europie o rzeczywiste tego liberalizmu skreślenie. Bo czyż nie czytamy w dziennikach, że zmiana wbrew konstytucyi pruskiéj Izby panów jest na korzyść liberalizmu, i znów że Węgry powinny być zmuszone do przyjęcia konstytucyi bo tak każe liberalizm. Biorąc rzeczy po prostu, trudno sobie z takich rozumowań zdać sprawę z pomocą loiki.

Depesze potwierdzają ciągle wiadomości o porażkach Omera Paszy, donoszą nawet że powstańcy ogłosili nagrodę za głowę dowódzcy tureckiego. Zdaje się więc, że zaburzenia w Słowiańszczyźnie tureckiéj coraz większe przybierają rozmiary. Sprawa chrześcian tureckich jest niezawodnie prawdziwem złem a oraz jedyną istotną treścią kwestyi wschodniéj. Przyglądając się, jak małym wypadki te są symptomatem w ogólnem położeniu politycznem Europy, ponowić nam wypada dawno już przez nas wypowiedziane zdanie, że sprawa Chrześcian w Turcyi czyli Kwestya Wschodnia nie w negocyacyach i układach ale w krwi znajdzie kiedyś swoje ostateczne rozwiązanie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 listopada.

✻ Różne przypisują powody przybyciu jenerała hr. Mensdorff-Pouilly, namiestnika Galicyi do Wiednia. Niektórzy, jak wiadomo upatrują w nim już oddawna następcę hr. Rechberga w ministerstwie spraw zagranicznych, teraz atoli nie ma wcale mowy o ustąpieniu tego ministra wyobrażającego w składzie gabinetu niejako zasadę tradycyjności, ciągłości, żywego związku z przeszłością. Drudzy znów, po większej części ludzie niechętni krajowi, krótkowidzący, nierozumiejący prawdziwego interesu i zadania rządu, chcieliby prawie wmówić, a może nawet sferom stanowiącym insynuować, że powodem przybycia hr. Mensdorffa nie może być głównie nic innego, jak naradzenie się, czyby w Galicyi nie należało także rozwinąć jakąś nadzwyczajną siłę i użyć jakichś niezwykłych środków. Los chwilowy obu sąsiednich krajów służy tu oczywiście za wzór. Każdy atoli zapyta, dla czego właśnie i Galicyą miałby spotkać los podobny?

Czy dlatego, że Galicya leży między Kongresówką a Węgrami? Jednak uważałem jako powinność aby o tem bez ogródki wspomnieć, a zarazem ostrzedz przed wszelkiemi podobnemi baśniami. Inni nakoniec utrzymują, że przybycie hr. Mensdorffa jest w związku z jakimś odradzonym projektem podziału Galicyi. Już dosyć dawno mówią tu o tem, mianowicie od chwili, kiedy się wzmogły wpływy i znaczenie ks. Litwinowicza. Wedle tej pierwotnej wersyi, miałby to więc znowu być podział na dwie części, na tak zwaną ruską czyli lwowską i polską czyli krakowską. Przypominą to zaprawdę mimowolnie podziały Polski. Dalsze wersye wspominają o Stadionowskim projekcie podziału troistego (ze stolicami Krakowem, Lwowem i Stanisławowem) a nawet o jakimś jeszcze dziwotworniejszym podziale na cztery części. Wedle niektórych wersyj nie idzie tu może właściwie o podział polityczny, któremuby się nawet statut galicyjski z 26 lutego r. b. sprzeciwiał, ale tylko o podział administracyjny ku domniemanej wygodzie mieszkańców kraju. W takim razie jednak pozwolilibym sobie tu stawić pytanie, dlaczego więc do czegoś podobnego tyle korowodów i poruszenia może aż kwestyi narodowości i t. p. Czy do wyposażenia starosty krakowskiego niektóremi wyższemi atrybucyami po zniesieniu podziału Galicyi za ministerstwa hr. Gołuchowskiego potrzebnem było to wszystko? Czy nie mógłby ten sam lub inny który starosta galicyjski otrzymać jeszcze wyższych atrybucyj? Niezawodnie mogłaby ztąd wyniknąć niejedna wygoda dla mieszkańców, ale czyż do tego potrzeba powoływać się aż na ks. Litwinowicza?

Delegacya obywateli miasta Krakowa, o której wspomnieliście w *Czasie* z 8 b. m., przyjętą wczoraj została przez ministra stanu p. Schmerlinga. Przyjęcie to miało być bardzo uprzejmem. Widocznem było, że p. Minister znał już te kwestye, o które idzie. Co do kwestyi fortyfikacyjnej miał przyrzec porozumienie się z ministrem wojny; co zaś do kwestyi reprezentacyi miasta, miał powołać się na nową ustawę gminną, którą Izba niższa już uchwaliła, a która z Rady państwa odesłaną ma być do sejmów krajowych mających się zebrać około wiosny. Ważną jest ta wzmianka o sejmach krajowych, o których i zkądinąd słychać, że po ukończeniu obrad Rady państwa, co może dopiero w lutym r. 1862 nastąpi, mają być zaraz zwołane, jeżeli oczywiście coś nadzwyczajnego nie zajdzie.

Miasto Kraków otrzyma rozumie się swój własny statut. Projekt takiego statutu już podobno dawno wypracowany — Dobrze więc, że sejm będzie miał taką podstawę do swej czynności ustawodawczej. Nim sejm taki statut uchwali, nim na podstawie tego statutu będzie wybraną nowa reprezentacya, nim w ogóle jakakolwiek zmiana w organizacyi gminy miasta Krakowa zajdzie, jest przedewszystkiem, zdaje mi się, rzeczą obecnéj zwierzchności gminnej, jakakolwiek ona jest, popierać wyrażone przez obywateli życzenia, popierać tem silniej, że poparcie to jako pochodzące od jednego obecnie organu gminy mogłoby być bardzo skutecznem, jak się to już podobno nieraz okazało. Zresztą poparcie takie odpowiadałoby podobno dotychczasowym krokom, które w tym względzie obecna zwierzchność gminna ze swej strony czyniła. Idzie tu o dobro miasta co do kwestyi fortyfikacyjnej wielce zagrożonego, zagrożonego w sposób w 19 wieku niesłychany, a nad to miasta, którego przeznaczenie ze względu historycznego, politycznego i geograficznego zdawać się powinno przecież innem. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie tu sprawiła pierwsza wiadomość o tej kwestyi fortyfikacyjnej, i to na ludziach miastu i krajowi obcych. Któż zresztą przy tem wszystkiem zdoła osłabić powszechne mniemanie, że nawet ze względów strategiczno-politycznych nie zwiastuje tu nic pożytku? Czyż więc cała ta kwestya nie dojrzała już tak, żeby ją w razie ostatecznym sam monarcha, rozstrzygnął i nie dozwolił utrudniać, rozwój i postęp w takiem mieście a tem samem i w kraju....

Mówiąc o fortyfikacyach przychodzi na myśl odradzanie i rozszerzanie się Wiednia, nadmienię przeto o fakcie, który jest dosyć ważnym i charakterystycznym. Wiadomo, że na nowych dzielnicach obszaru zajętego przez dawny system fortyfikacyjny budują mnóstwo nowych domów; powstają tu powoli całe nowe ulice. Między innemi ponętami do tej budowy jest i ta, że nowe te domy uwolnione są od podatków przez 30 lat. Mnóstwo więc kapitałów rzucono w to nowe przedsiębiorstwo, rzucono ich tak wiele, że dziś już pokazują się szkodliwe skutki tego wybryku ekonomicznego. Wpłynęło to już źle na kurs papierów publicznych, akcyj rozmaitych przedsiębiorstw i t. p. a weksli krąży więcej niż kiedykolwiek. Trudno o kapitały dla innych przedsiębiorstw.

Warszawa 9 listopada.

⁂ Wyszło urzędowe ogłoszenie o mianowaniu jenerała Lüdersa zastępcą namiestnika;— już jako takiemu, przedstawiali się wojskowi członkowie Rady Stanu, a 7go listopada członkowie rządu, tj. Dyrektorowie Komisyj i członkowie Rady Admin. O tem przedstawieniu nic szczególnego donieść nie mogę, bo też i nic szczególnego nie zaszło. Jen. Lüders był milczący. Jen. Suchozanet przedstawiał dyrektorów i więcéj od Lüdersa mówił. Chodzi tu kilka dowcipnych pogłosek o tem przedstawieniu. Jen. Lüders odezwał się do jakiejś grupy urzędników: „Nic panom teraz nie powiem, bo was nie znam, jak się poznamy, to pogadamy z sobą". Jen. Suchozanet przy przedstawieniu p. Enocha, rzekł: „Rekomenduję p. Enocha, urzędnika wielce zdolnego, radź się go pan w każdéj okoliczności, ale radź w obecności p. Płatonowa". Nie ręczę za te szczegóły; być jednak może, iż są prawdziwe, powtarza je cała Warszawa. Tak więc p. Płatonow, Enoch i inni zwolennicy dawnego arbitralnego systematu zostali p. Lüdersowi zaleceni, jako najlepsi doradzcy. Czy jenerał Lüders wyemancypuje się z pod ich wpływu? trudno przewidzieć, zdaje się jednak, iż panowie ci i nadal pozostaną przy rządzie, którym dotąd tak niefortunnie kierowali.

Żadnéj odmiany od przyjazdu p. Lüdersa niespostrzegamy. Aresztowania, łapanie, rewizye nie ustały; panowanie żołnierzy i policyi również jest nieograniczone jak poprzednio. P. Palickiego, inspektora szkół, aresztowanego w celu wybadania go: kto studentom pozwolił nieść chorągiew na pogrzebie arcybiskupa i jaki student niósł ją? — już wypuścili. P. Palicki nie mógł dać potrzebnego objaśnienia, bo nie kierował obchodem i o niczem nie wiedział. Aresztowali profesora matematyki p. Nalipińskiego, który również szczegółów sprawdzanych przez komisyę wiedzieć nie może. Jenerał Lambert tolerował zrazu objawy uczuć narodowych; każda więc uroczystość, miała charakter narodowy. Nikt, a tem bardziéj komitet pogrzebowy nie zachęcał do niesienia chorągwi i godeł narodowych; były one jednak niesione, bo potrzebę ich na pogrzebie tak zasłużonego w narodzie człowieka jak arcybiskup, każdy uczuł. Powtarzam, że nikt u nas nie dyrygował, nikt nie urządzał manifestacyj. Cały ruch kierowany był i jest sercem i instynktem mas. Dla tego też aresztowanie i prześladowanie wielu indywiduów, ruchu nie zniszczy i celu zamierzonego nie osiągnie. Tajemnica tolerowania objawów narodowych przez jen. Lamberta, zdaje się, że została teraz wyjaśniona. Tolerował je dla tego, żeby ludzi którzy mieli w nich udział wynotować; a potem mieć możność porwania i uwięzienia wielu osób. Niewierzyliśmy na seryo władodność jen. Lamberta, a że mieliśmy racyę, przekonało nas postępowanie władz w okropnych dniach 15 i 16 października.

Donosiłem że jen. Rożnow, któremu koń złamał rękę, nie mógł przybyć do Warszawy, gdzie mu miejsce w komisyi śledczéj przeznaczono. Skład komisyi śledczej w obecnéj chwili jest następny. Jenerał Lowszyn jest prezesem; jenerał Jołszyn— który po Storożence przez wielce lat był prezesem tejże komisyi i odznaczył się w niéj okrucieństwem— został do niéj powołany; Lewental, pułkownik Wilken, sędzia Lewicki dawniéj także członek komisyi i delegowany do niéj Skowroński.

Bióro tajnéj policyi, któréj armia jest bardzo liczną, znajduje się jak dawniéj, w Brylowskim pałacu. Policya tajna, komisya śledcza, sądy wojenne, są bardzo czynne. Sąd wojenny wyrokiem z 30 października za N. 5483 skazał na wygnanie i na prostych żołnierzy do korpusu orenburgskiego następujące osoby: Sztobiowskiego Jana czeladnika piernikarskiego, Karczewskiego Józefa czeladnika ślusarskiego, Ogonowskiego Jana służącego, Guta Ludwika służącego, Nowackiego Wojciecha fiolcera, Hertza Józefa szewca, Trzcińskiego Józefa szewca, Łukowskiego Wojciecha podmajstrzego murarskiego. Wina ich jest żadną, wyrok nie ma ani jednego motywum, któreby usprawiedliwiało wygnanie tych spokojnych i uczciwych ludzi.

Postępowanie żołnierzy i policyi zadało ogromny cios handlowi i przemysłowi. Kilku kupców już zbankrutowało; rzemieślnicy nie mają roboty, bieda i nędza szerzy się. Plan zubożenia kraju wykonywa się na wielką skalę. Zarobkom i handlowi zewsząd tamy i przeszkody nasuwają. Chwytanie na ulicy, trzyma publiczność w domach, wieczorami ulice są puste, kupcy gaszą wcześnie światła tak dla braku kupujących, jak i z obawy napaści żołnierskiéj.

Powiadają, że cesarz w *Odesie* rozkazał Lüdersowi używać środków represyjnych. Jeżeli to jest prawdą, nie prędko spodziewać się możemy ulgi a rząd wyjścia z kłopotliwego położenia.

Zastępujący marg. Wielopolskiego w Komisyi Oświecenia radzca tajny Hubs, proponował władzy akademickiéj, ażeby weszła do niego z przedstawieniem o otwarcie akademii. Po otwarciu akademii chce otworzyć inne szkoły, nie przeprowadziwszy żadnéj z nią reformy. Wezwano także biskupów do Warszawy, w celu skłonienia ich do otwarcia kościołów. Zwołują także na 12go listopada ogólne posiedzenie Rady Stanu i spieszą się z wywołaniem faktów, któreby im dały pretekst do doniesienia cesarzowi, iż tylko wojenne, gwałtowne środki skutkują. Plan ten nieuda się, bo szkoły według dawnego systemu prowadzone, egzystować nie mogą, a kościoły bez gwarancyi jawnéj, pewnéj ze strony rządu, nie zostaną otwarte.

P. Wielopolski jest już w Petersburgu, spodziewamy się wkrótce wiadomości o jego przyjęciu przez cesarza i rozstrzygnięcia wielu wątpliwości. Z Petersburga donoszą mi, że w d. 24 października poraniono tam wiele osób i o wywiezieniu znacznéj liczby uwięzionych do Kronsztadu i rozkazie wydalającym z Petersburga tych studentów, którzy nie byli przedmiotem szarży wojska d. 24 października tj. którzy się powtórnie nie immatrykulowali. Umysły tam coraz bardziéj burzą się, tak, że wątpić można czy zbyt surowe i krwawe powściągnięcie studentów zamiast powstrzymania agitacyi nie wzmoże jéj raczéj. To pewna, że represya w pewnych momentach historycznych, bywa bronią, która się zwraca przeciwko tym, co jéj używają.

Wczoraj był pogrzeb Gersztenzwajga. Smutny to pogrzeb! Żandarmi, milicyanci, kozacy, jenerałowie — i nikogo więcéj. — Gersztenzwajg był ewanielikiem, trumnę prowadzili jednak popi. Wywieźli go na Pragę, zkąd mają go odwieść do dóbr po Pacach, które Gersztencwajgom darowane zostały przez cesarza Mikołaja.

Warszawa 9 listopada w południe. Nadeszła do Warszawy depesza telegraficzna z Petesburga donosi, iż margrabia miał już audyencyę u cesarza i był bardzo dobrze przyjęty.

Na prowincyi zostało znowuż kilka kościołów znieważonych przez żołnierzy. W skutek tego kościoły w Pajęcznie i w Starych Krzepicach, zostały zamknięte.

Na placach Warszawy budują dla żołnierzy budy (baraki) z desek, które zastąpić mają namioty płócienne. Widać więc, że nas przez całą zimę myślą cisnąć. Wielu żołnierzy z powodu ciągłéj i męczącéj służby, choruje na dysenteryę. Lazarety zapełniają się. W tych dniach były rewizye w bóżnicach warszawskich i u członków dozoru bóżniczego. Szukano tam Bóg wie czego przez całą noc.

Warszawa 8 listopada.

┬ Cyniczna śmiałość w rosyjskim opisie gwałtów przez władze i wojsko dnia 15 października popełnionych, a w trzy tygodnie po nich ogłoszonym, zdziwiła i oburzyła wszystkich. Podobne artykuły rząd rosyjski rozsyła do gazet miejscowych z rozkazem ich umieszczenia, potem te artykuły powtarzają *Nord*, *Indépendance* i *Inwalid*, i nawzajem artykuły przez ajentów rosyjskich do *Norda* i *Indépendance* przesyłane, zmuszają zamieszczać w gazetach naszych. Tym podwójnym manewrem chcą zdurzyć Europę i nas oszukać.

Donosząc o zamknięciu kościołów w Warszawie, rząd rosyjski ogłosił w *Dzienniku Powszechnym*, że zostawia władzy duchownej wszelką swobodę w dochodzeniu wypadków dnia 15 października. Zamiast czekać na rezultat tego śledztwa, uwięził sam sędziów duchownych do śledztwa gwałtów wyznaczonych, obawiając się, aby bezprawie straszne, już i tak jawne, jeszcze w okropniejszej nie ukazało się postaci, a myśląc, że w ten sposób zabił prawdę, postanowił fałsz przedstawić.

Swobodę dochodzenia rząd duchowieństwu zostawił następującą:

1) Na wezwania Konsystorza o delegowanie asesora sądowego w dniach 17, 18 i 21 października N. 2331, 2340 i 2349, Komisya Rząd. Wyznań Religijnych i Oświecenia pod dniem 9 (21) października N. 10,362 odpowiedziała, żądając *jednego* dnia zwłoki. Konsystorz czekał *trzy* dni, i nie mogąc doczekać się delegowania żądanego a-

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Rok 1813.

Część trzecia.

I.

Usposobienie Austryi, przychylniejsze jeszcze dla Francyi.— Niedokładne jéj podania co do korpusu polskiego.— Uroczystość urodzin króla Rzymskiego.— Wyborny duch pułków.— Wycieczka do żup Wielickich— Mogiły Krakusa i Wandy— Klasztor Tyniecki— Kościół św. Stanisława— Wielki Piątek w Warszawie.— Rosyanie zaprowadzają rząd tymczasowy w tej stolicy.—Książe Antoni Radziwiłł.— Rozwiązanie rady konfederacyi jeneralnej.— Uczciwe postępowanie Komisyi litewskiej.

Pomimo zmartwienia sprawionego nam przez oderwanie się pewnej liczby osób dzielących dotąd nasze losy, cały miesiąc marzec przynosił nam same złudzenia i nadzieje. Zdawało się, że Austrya rada już, że dała uczuć Napoleonowi ważność swojego wpływu, nieprzechyli się niejaki czas ani na jedną, ani na drugą stronę, aby Francyi zostawić wolność proponowania jéj znaczniejszego udziału w korzyściach przyszłych zwycięstw. Taka była w samej rzeczy dążność tego dworu, przebijająca się nawet w słowach ajentów austryackich. Powiadali oni, że teraz wszystko zależało od Cesarza Napoleona; że nietylko mógł utrzymać przy sobie korpus posiłkowy, lecz siłę jego podnieść do stu tysięcy ludzi; byle umiano się porozumieć. Podług tych słów urzędownie wyrzeczonych w Krakowie, a widocznie natchnionych przez rząd, można się było dorozumieć, że gabinet wiedeński poszedłby za tym, ktoby mu więcej ofiarował; chcąc go zatem do nas przywiązać, trzeba było silniejszego węzła niż traktat zawarty w marcu 1812 r. Wielka i okropna zmiana dokonana od tego czasu, kazała nam ufać, że Cesarz niczego niezaniedba dla kupienia sobie austryackiego przymierza, mającego taką ważność; ufność ta robiła nas prawie obojętnymi na wypowiedzenie wojny przez Prusy, przewidywane już od kilku tygodni. W Krakowie wnioskowano nawet, że ten wypadek dostarczy Napoleonowi nowych środków, dla wygodzenia ambicyi austryackiej.

Mocarstwo to, jak rachowaliśmy, zawsze lubiące brać kiedy dają, znalazłoby piękną sposobność wrócenia się do dawnego stanu; zwłaszcza, że Napoleon zrobiłby dobry interes kosztem Prus, którychby niemiałby potrzeby oszczędzać, gdyby gabinetowi wiedeńskiemu za przyjaźń ofiarował odzyskanie Szląska. Lecz niewiedzieliśmy nic, że ta kombinacya była już niemożebną.

Stosunki nasze z ajentami austryackimi, zaczęły się stawać przyjemniejszemi niż dawniej. Oprócz pana Bauma reprezentującego rząd galicyjski, był jeszcze w Krakowie pan Neuman, korespondujący z samym Meternichem; i on to właściwie stosownie do odebranych instrukcyj puszczał nowiny czasami pomyślne, czasami niepomyślne dla nas. Również i książe Poniatowski był na chwilę kontent ze stosunków swoich z jenerałem Frimontem. Oficer ten, chcący odgrywać rolę wojskowego człowieka, w postępowaniu swojem okazywał tyle prawości na ile pozwalało położenie jego dworu. Wytłomaczył się on bez ogródki mówiąc do księcia: Mogę was zasłonić, ale pomagać wam niemogę. Jeżeliby przyszło do jakiego starcia się między Rosyanami a wami, umywam od wszystkiego ręce. Radzę więc postawcie się za moją linią, a włos wam z głowy nie spadnie."

Książe Józef chcąc większy obszar kraju zajmować, pozostał na stanowiskach; austryakom zaś pozwolił zająć stanowiska przed sobą. Zgodzenie się księcia na ten układ, było jakby rodzajem wdzięczności za uczciwe postępowanie jenerała Frimonta. Wszakże z tego powodu przychodzi mi uwaga, o małej skrupulatności niektórych mocarstw co nielękają się przekręcić prawdę dla dopięcia swego celu. Ażeby przekonać Napoleona o konieczności odwrotu wojska polskiego, obwinił je dwór wiedeński o jakieś urojone szaleństwa. P. Metternich usiłował dowieść z podejrzaną powagą, że stanowiska w Księstwie Warszawskiem, przy jakich upierał się korpus polski, nieprzedstawiały najmniejszej korzyści pod względem wojennym. A książe Szwarcenberg w nocie ustnej podanej w Paryżu 22 kwietnia utrzymywał, że Polacy dopiero wtedy skłonili się do zajęcia stanowiska po za linią austryacką, kiedy wystawiając się na daremne harce stracili kilka tysięcy ludzi. Szczegół ten całkiem był zmyślony. Niewątpię, iż Polacy niczego tak niepragnęli jak bić się, lecz niemając żadnej ufności do korpusu posiłkowego, trzymali się zawsze w przyzwoitym odstępie od nieprzyjaciela. Owe tysiące nieboszczyków o jakich mówiły noty ambasadora austryackiego, żyło w najlepszem zdrowiu; i dopiero późniéj pod nawałą przewyższających liczbą batalionów prowadzonych przez tego samego ambasadora mieli śmierć znaleść na polach Lipska. Urzędowe to kłamstwo miało na celu zataić w Paryżu prawdziwy powód tego odwrotu, w którym korpus posiłkowy odciągnął od działania wojsko polskie. Właśnie też w ostatnich dniach marca kiedyśmy się cieszyli nadzieją, zawarty został co do tego odwrotu tajemny układ dyplomatyczny między Austryą a Rosyą. Niebawem wrócimy do pomienionego układu, co z razu mając charakter okolicznościowy, zamienił się później w stanowczy traktat, ponieważ w ciągu tym postępowanie Francyi nipotrafiło wpłynąć na jego obalenie.

Szczęście Napoleona tak dalece podbiło wyobraźnię, że wielu ludzi czy to przyjaciół czy nie przyjaciół spodziewali się, że jeszcze wyjdzie zwycięsko z tych przeciwności. W jednem mieście, jakie nam pozostało na ziemi polskiej, urodziny króla Rzymskiego były obchodzone nietylko w najświetniejszy, lecz i najsympatyczniejszy sposób. Wszystkie władze polskie cywilne i wojskowe wynurzyły mi dla cesarza i jego syna uczucia tchnące szczerością nieprzyćmioną naszemi klęskami.

Pocieszające ułudy, jakim wszystko się oddawało, może w skutek znużenia i potrzeby rozerwania się po długich nieszczęściach, skończyły się z ostaniemi dniami marcowemi. Przekonaliśmy się wkrótce, że wyparcie korpusu polskiego z granic ojczystych było ułożone między mniemanymi naszymi sprzymierzeńcami. Przeciw tej nieprzyjaznej kabale, stawiliśmy tylko czczy tytuł przymierza, i groźbę niepodobnego oporu. Mimo tego trzymaliśmy się do samego ostatka. Zanim zapuszczę się w opowiadanie tej ostatniej walki, wypada mi wspomnieć o wypadkach zaszłych w porządku cywilnym, jakie nas zajmowały przez miesiąc marzec i kwiecień.

Stan moralny tego kawałka ziemi polskiej gdzieśmy się jeszcze trzymali był nader zadawalający. Z bardzo małym wyjątkiem, duch ludności okazywał się najprzyjaźniejszy dla Francyi. Przez linię austryacką zamykającą nas w Krakowie, codziennie przybywali rekruci z departamentów przez Rosyę zajętych. Gdzieindziej dezerterowie nie używają takich wybiegów, aby zbiedz ze swoich pułków, jakich *używali rekruci polscy*, aby się do nich dostać. Korpus księcia Poniatowskiego mógł był w krótkim czasie skompletować swoje szeregi, gdyby brak funduszów w skarbie Księstwa i powolność w nadesłaniu takowych z Francyi, nie były przeszkodą w umundurowaniu i uzbrojeniu garnących się ochotników. Oprócz dwóch milionów piemonckiego billonu odebranych w Warszawie, Cesarz wyznaczył jeszcze trzeci milion na reorganizacyę wojska polskiego. W d. 31 marca odebrałem przez kuryera 600,000 franków w wekslach od jeneralnego płatnika wielkiej armii jako zaliczkę na ów trzeci milion; lecz w Krakowie niepodobna było bez wielkiej straty zrealizować te weksle; wyprawiam zatem umyślnego posłańca aby tę należytość odebrał z kas francuskich; lecz podróż jego trwała sześć tygodni. Cesarz dekretem datowanym z Moguncyi 20 kwiet. przeznaczył na ten sam cel czwarty milion; w skutek czego p. Rumigny, sekretarz ambasady, przywiózł mi jako zaliczkę dwakroć pięćdziesiąt tysięcy franków. Tenże sam dekret postanawiał, żeby każdy oficer sztabowy posłany do nas, wiózł z sobą takąż sumę, lecz w zamęcie rozpoczynającej się kampanii, zapomniano o tem rozporządzeniu. Reszta zatem tych dwóch milionów doszła nas dopiero wtedy, kiedy korpus polski połączył się z armią francuską; przez co wszelkie korzyści jakie można było otrzymać z tym zasiłkiem na ziemi polskiej zniknęły.

Pomimo szkód zrządzonych przez wojnę, Pola-

sesora, rozpoczął śledztwo w d. 24 października.

2) Z delegowanych przez konsystorz do prowadzenia śledztwa: ks. Rzewuskiego, ks. Dorobisa, ks. Witmana, ks. Wyszyńskiego i ks. Chmielewskiego, trzech ostatnich wzięto do cytadeli,—i na ich miejsce konsystorz musiał delegować innych, mianowicie ks. Nowodworskiego i ks. Szabrańskiego.

3) W dniu 28 października w czasie prowadzenia śledztwa u fary, członkowie przez Konsystorz wyznaczeni i świadkowie, przez policyę wezwani zostali do rozejścia się z zagrożeniem aresztowania. Śledztwo dalsze prowadzono w konsystorzu, dotąd policya wejść nie śmiała.

Oto taka była swoboda dochodzenia gwałtów, przez wojsko rosyjskie popełnianych.

Z tegoż niedokończonego śledztwa, o ile wiadomo, okazało się: Że do kościoła Bernardynów żołnierze wpadli z za wielkiego ołtarza, jedni z bronią, drudzy bez broni, i na ich czele dwaj oficerowie z dobytemi pałaszami, wszyscy w czapkach na głowie. Czy ludzie ci przeżegnali się za ołtarzem, nie wiemy. Jeżeli to zrobili, to lepiej było zamilczeć o tem, jak chełpić się z téj ironii Bogu i ludziom. Jednocześnie z korytarza klasztornego wpadli żołnierze w czapkach, bez broni i otworzyli drzwi, przez które puścili żołnierzy z *bronią*.

Z jaką delikatnością „wyprowadzali za ręce" z kościoła, dowodzą zeznania których tylko kilka przytoczę, mianowicie: jeden świadek zeznał, że przed wielkim ołtarzem, widział jak wojskowy ranił pałaszem w głowę; drugiemu przecięto usta; trzeci widział zranionego w tył głowy; czwarty żalił się na ząb wybity; piąty raniony bagnetem w głowę; a po wyprowadzeniu z kościoła opatrywanym był w zamku itd. Może i ten fakt zaprzeczą, że 15-letniego chłopca oficer gonił z pałaszem po kościele i ciął go w głowę, chłopak upadł, żołnierz nadbiegł, pchnął go bagnetem, podniósł i rzucił za wielki ołtarz.

W kościele katedralnym, żołnierze obruszywszy kratę, obluzowali ją i tym sposobem z téj połowy drzwi wyrwali sztabę z ryglem, a z prawéj połowy skrzywili sztabę—i drzwi puściły. Fałszem jest jakoby wpuszczając niosących wodę, wpuszczono wojsko, bo do kościoła z żywnością i wodą wojsko nikogo nie wpuszczało i w tym celu *na dachu nawet kościoła postawiono czterech żołnierzy* z bronią. Tych żołnierzy sprawozdawca rosyjski nie zaprzeczy.

Swiadkowie zeznali: że w kościele Sgo Jana widzieli rannych w kaplicach: Matki Boskiéj, Sgo Sakramentu, P. Jezusa, przed wielkim ołtarzem, w nawie kościoła, pod chórem, w zachrystyi i na schodach nawet do kapitularza. Jeden z świadków zeznał, że przed schodami kaplicy P. Jezusa na posadce widział kałużę krwi. Niektórych rannych opatrywano w szpitalu w Cytadeli.

Po wyprowadzeniu kobiet z kościołów, żołnierze sami w nich zostali, nic więc dziwnego, że ślady krwi z kościołów znikły, nadto dostatecznem było kilka minut czasu.

Przy śledztwie w kościele Bernardynów znaleziono w zakrystyi oderwany zamek od szuflady z któréj zabrano wszelkie kosztowności i pieniądze złożone tam przez obecnych w kościele i sądzących, że chrześcianie sprzęty kościelne szanować będą; wszystkie szafy do bractw należące pootwierane, w kaplicy Sgo Władysława figurę anioła z ołtarza zrzucono z odtrąconem skrzydłem i częścią kolumny, w tejże kaplicy drzwi do grobu naruszone, widać próbowali czy i tam pieniędzy nie znajdą;— w kaplicy Matki Boskiéj Loretańskiéj w drzwiach szyby wybite, i drzwi do ambony porąbane.

W kościele zaś Sgo Jana prócz uszkodzonéj kraty, o któréj wyżéj wspomniałem znaleziono: drzwi do dzwonnicy wyrąbane, ławki i krzesła uszkodzone, zerwany wierzch z tronu arcybiskupiego, i utrącono laskę z grobu marszałka sejmowego Małachowskiego.— Wszystkie te szczegóły są stwierdzone; ileż innych możnaby wykazać, poprzeć zaprzysiężonymi świadkami; na ileż znów gwałtów nie ma świadków, lecz widzi je Bóg wszechmocny i ukarze.

Wrocław 10 listopada.

† Kraj cały zajęty wyborami i tylko wyborami. Wskazałem już w poprzednich listach stanowisko walczących z sobą stronnictw, skreśliłem ich charakter, dążności i nadzieje. Nie mam w tym względzie nic więcéj do dodania. Wymienićby mi chyba trzeba imiona kandydatów, proponowanych przez komitety dyrygujące, i potwierdzonych przez zwołane w tym celu partykularne zgromadzenia. Wstrzymuje się od tego, bo to rzecz już zbyt specyalna, i dla obcego czytelnika, który nie zna osób, za mało mająca interesu. Dosyć nadmienić, że jak stronnictwo feodalne stawia na czele osoby czystéj rasowéj i stanowéj krwi, do których przyłącza gorliwszych i zdolniejszych sprzymierzeńców ze stanu rzemieślniczego; tak stronnictwo liberalno-postępowe, składające się, jak wiadomo, z różnych odcieni liberałów konstytucyjnych i demokratycznych, i jest rzeczywiście prostą koalicyą tychże, stawia w pierwszym rzędzie osoby równie stanowczego charakteru jak niewątpliwego sposobu myślenia, po połowie opozycyjnych konstytucyonistów przeszłéj Izby, po połowie znanych demokratów z r. 1848. Imiona tych ostatnich wskazały wyraźniéj jeszcze charakter stronnictwa liberalno-postępowego, i dały racyą organowi ministeryalnemu, który przed kilku dniami utrzymywał, że stronnictwa tego dzisiejsza nazwa jest tylko maską, pod którą kryje się istotne stronnictwo demokratyczne. Tak w rzeczy samej jest. Organ ministeryalny, który z tego powodu rozpoczął żwawą walkę przeciwko rzeczonemu stronnictwu, chociaż niedawno jeszcze temu wspólnie z niém walczył przeciwko feodalistom, nie myli się znowu, twierdząc, że posłowie z obozu tego wyszli, nie tylko by stanowili opozycyę przeciwko obecnemu ministerstwu, lecz usiłowaliby je zwalić. Ja na ewentualność tę już w ostatnich listach wskazywałem. Stronnictwo liberalno-postępowe liczy się więc w téj chwili w przekonaniu rządu, o ile go *Gaz. Powszechna Pruska* wyobraża, do stronnictw skrajnych, z których łona wychodzące wybory nie byłyby zgoła po myśli rządu. Tymczasem agitacye feodalistów i postępowców tak daleko już wzięły górę nad wszystkiemi innemi, że prawdopodobnie walka wyborcza głównie między temi dwoma stronnictwami się stoczy. Właściwi konstytucyoniści, konserwatywni i umiarkowani, muszą się do jednego lub drugiego przyłączyć. Kto wie, czy w ostatecznéj chwili nie połączą się z feodalistami. W każdym razie ci milszymi są rządowi niż demokraci.

Wywołany przez *Gazetę Spenera* i przez *Kreuzzeitung* nowy reskrypt ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie wyborów, nie jest właściwie żądanym i oczekiwanym programem polityki gabinetu. Pan minister nie skreśla bynajmniéj przezeń stanowiska gabinetu ani ze względu na zbliżające się wybory, o co najwięcéj chodziło rzeczonym dziennikom, ani ze względu na przyszłe prawodawstwo. Z tego ostatniego przytacza tylko dwa projekta do praw: o ordynacyi powiatowéj i o policyi dominialnéj, które do jego wydziału należą i mają być na przyszłym sejmie wniesione, ale o innych kwestyach polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj nie wspomina ani jednem słowem. Co się tyczy wskazanéj poprzednim okólnikiem wolności wyborów, to takowéj bynajmniéj nie ogranicza, i napomina tylko urzędników, aby wyborców oświecali z stanowiska swego co do intencyj rządu, ale zawsze w tych granicach, które poprzedni okólnik zakreślił. Wpływ taki nie może być znaczny, bo nie będzie wykonywany z urzędu, a samą godność osoby nie bardzo go powiększy. Reskrypt też p. ministra Schwerina niepodobał się ani *Kreuzzeitungowi*, który zaciecie przeciwko niemu polemizuje, ani liberałom konserwatywnym, którzy uważają się za poświęconych.

Mała, w daleką przyszłość wysunięta reforma Izby panów podobnie przyjętą została. *Kreuzzeitung* się gniewa, a prasa liberalna z uśmiechem przyjmuje takie połowiczne i dopiero na zgon obecnych członków Izby obliczone reformy.

Wrocław pełen życia. Cała ludność wysypała się dziś już na ulice dla przypatrzenia się przystrojonemu miastu, do którego jutro N. Państwo odbędą wjazd swój. Jeśli pogoda posłuży, wjazd będzie wspaniały. Miano dość czasu do ukończenia przygotowań.

Paryż 7 listopada.

B. Usposobienie a tym bardziéj myśl wysokich sfer politycznych wobec położenia kraju naszego nieszczęśliwego, bardzo jest trudne do odgadnięcia. Milczenie, historyczne wsławione milczenie zasłania pozornie wszelki objaw ducha. Nic się nie zmieniło w obejściu i stosunkach władzy. Wszystko jak po dawnemu. Nie można narzekać na niechęć, niepodobna cieszyć się oznaką przychylności. A jednak zbliżone do najwyższéj warstwy społecznéj osoby dwa wprost przeciwne głoszą wnioski, a może tylko domysły. Jedni twierdzą, że pod powłoką zimnéj obojętności kupi się uczucie podniesione do wysokości ogólnego oburzenia, i tylko roztropność nakazuje tłumić objaw nie mogący mieć skutecznego zaraz poparcia, drudzy upewniają, że względy polityczne zagłuszyły wszelkie uczuciowe natchnienia i głowie tylko nakazały mieć pieczę o interesach przyszłości. Ostatnie przypuszczenie (łatwo możecie poznać po barwie) należy do kategoryi rosyjskich informacyj. Nie wypada go jednak bezwarunkowo odpychać dla tego, że się poręczeniem może niedługo na próbę wystawionem zaleca. Wieści otrzymywane z głębi Rosyi a szczególnie z Moskwy i Petersburga wcale nie zaspakajają licznych gości Paryża, unikających kłopotów wewnętrznych. Nie tają oni ważności położenia i twierdzą, że na przypadek mnożących się zawichrzeń, Rosya uprzejmego sąsiada Prusaka do zajęcia Królestwa Polskiego zaprosi. Powiadają, że przewidziana ewentualność już była przedmiotem rozmów i że starano się dojść czy projekt ten znalazłby niepowiem przychylne, ale tylko obojętne przyzwolenie.

W tym punkcie zdania się różnią nawet w grupie ogólnie interwencyą głoszącéj. Są tacy, którzy przyzwolenie za domniemane i milczeniem wymownem poparte uważają. Smielsi twierdzą, że nawet w razie potrzeby bez niego by się obeszło i odważonoby się na wszystkie następstwa niechęci, byle uniknąć kłopotu wewnętrznego. Wojna nad Renem mniéj grozi niż wojna domowa. Kto wie czy tak położona kwestya, nie wytłómaczyłaby nie jednego milczącego przyzwolenia.

Nowy zatarg z Szwajcaryą nie grozi niebezpieczeństwem krwawego spotkania, ale zapowiada niewyczerpany szereg piśmiennych walk. Przedmiot sporu lichy, niezasługujący na gniew i obawy wolnego i szlachetnego ludu. Dziwić się wypada, jak mogła dyplomacya zostawić od 1815 r. w takim stanie obojętności punkt nie naturą rzeczy ale stósownością ważny. Za Ludwika Filipa, za Restauracyi wkroczenie siły zbrojnéj na terrytoryum sporne, dałoby powód do not dyplomatycznych i protokółu finalnego. Pod panowaniem Cesarza Napoleona III krok przedsięwzięty ma zupełnie inne znaczenie szczególnie w umysłach Szwajcarów. Dolina Dappes, o którą rzecz idzie, ma około trzy tysiące hektarów rozległości. Coś nakształt dobréj wioski polskiéj. Strategicznie jest ona potrzebna dla Francyi bo droga łącząca dwie nadgraniczne fortece des Rousses i de l'Ecluse przez nią przechodzi. Posiadania téj arteryi militarnéj zazdrości Francuzom Szwajcarya jak gdyby nie zostawało czterech jeszcze innych gościńców prosto do Genewy wiodących. Szwajcaryę nie granice ani fortece ale potrzeba europejska zasłania. *Monitor* w imieniu rządu dobrze wyłuszczył kwestyą. Tu nie idzie o wznowienie sporu ale o stanowcze jego rozwiązanie. Francuz zamieszkały na terytoryum kantonowym, został osądzony jakby był Szwajcarem przez trybunał szwajcarski. Siła zbrojna francuska przeszkodziła ujęciu skazanego. Taki jest rodowód sporu. Czas pokaże jakie będą następstwa. Może odwrotne, *góry w połogu*.

Interwencya trzech mocarstw europejskich w sprawy meksykańskiéj, wyjąwszy wprost interesowanych, mało zresztą obchodzi opinię publiczną. Nie zdaję nawet sobie sprawy z trudności i następstw, jakie pociągnąć za sobą może wdanie się w sprawy kraju tak anarchią zdemoralizowanego, a bezustannie wojnami domowemi zniszczonego. W tekście konwencyi są warunki dowodzące, że sprzymierzeni nie w zupełnéj wzajemnéj ufności wyprawę tę przedsiębiorą. Zostawiona jest możność stronom interweniującym utrzymania jednakowych sił morskich, a liczba żołnierzy mających wylądować ma być odpowiednią do liczby krajowców zamieszkałych w Meksyku, tak, że Hiszpania dostarczy najwięcéj wojska, a zazdrośne dwie rywalki równoważyć muszą liczbę statków wojennych.

Uważano, że dzienniki francuzkie skąpiéj niż zagraniczne rozwodziły się nad balem i świetnościami misyi księcia Magenty w Berlinie. Niektóre nawet, jak *Presse*, ostrych przycinków dozwoliła sobie przeciw powszechnie lubionemu marszałkowi. Liberya i heraldyczne exhibicye potomka klanów irlandzkich, niepodobały się demokratyczno-liberalnéj prasie.

Projekt do prawa o szlachectwie, lub dekret podnoszący tę instytucyę tyle razy obalaną we Francyi, nie został zagrzebany ani też zaniechany, ale odłożony i zapewnie na nie długi czas. Silne i natrętne są w tym kierunku starania. Wstrzymuję pomimo chwili przestanku pierwotne w tym przedmiocie moje doniesienia.

Od 1go października jak wiadomo traktat handlowy między Francyą i Anglią zawarty, został rzeczywiście zastósowany, to jest że towary niektóre angielskie za znacznie zniżoną opłatą przystęp mają, podczas kiedy dawniej w zupełności były wzbronione. Nadto wiele innych dawniej dozwolonych za opłatą, dziś swobodnie bez cła wchodzą. Traktat handlowy prostym kierunkiem do zupełnéj wolności handlowéj wiodący był przedmiotem różnorodnych zarzutów, z których najważniejszym było bankructwo przemysłu krajowego. Towary angielskie miały zalać Francyę i ogłodzić wyrobników, zabijając konkurencyę taniości fabrykatów. Ekonomiści wszystkich krajów we wszystkich dziennikach uznali za stósowne kruszyć kopie za tak nazwaną *protekcyę przemysłu narodowego*. Już przeszło miesiąc jak komory otwarto, a dotąd towarów angielskich nie widzimy. Są prawda, ale tytularne. Fabrykaty francuskie przybierają nazwę angielskich dla złudzenia tych którzy wewnętrznej wartości nie znają. Kto chce sprowadzić coś prawdziwie angielskiego, ten zapisuje z tego kraju. Tak jak nawzajem Anglik zakochany w guście francuskim nie znajdzie w londyńskim magazynie tak tanio i tak obficie jak w paryskim produktu miejscowego. Zawsze koszta przewozu i inne zasłonią pracę miejscową od krzywdy współzawodnictwa.

Towarzystwo literacko-historyczne obrało dnia 5go b. m. prezesem swoim jednomyślnie księcia Władysława Czartoryskiego, w miejsce zmarłego błogosławionej pamięci ojca założyciela i trzydzie sto-letniego opiekuna instytucyi. Dnia 4go b. m. w kościele Wniebowzięcia odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Eustachego Sapiehy, celebrowane przez proboszcza S. Magdaleny Deguerry, w obec tłumu rodaków zmarłego.

Londyn 5 listopada.

L. W piątek na Zamku windsorskim królowa przyozdobiła nowo ustanowionym indyjskim orderem „Gwiazdy" kilka znakomitszych osób, które się z czasów ostatniej wojny względem państwa wschodnich Indyj zasłużyły; pomiędzy niemi był najpierwszym książę indyjski Maharajach Dulesp Sing, a po nim sir Charles Wood, sekretarz stanu do spraw Indyj, lordowie Clyde, Harris i sir James Ontram znakomici dowódzcy wojsk w wojnie indyjskiej. Sama królowa, jako ustanowicielka i rozdawczyni orderu, wystąpiła przy tej uroczystości nim ozdobiona, w płaszczu jasno-niebieskiego koloru, z kołnierzem złotym, ślicznie emaliowanym, na którym jaśniał indyjski lotus z palmami, w połączeniu z białą i czerwoną różą, pierwsze jako emblemata Indyj, a ostatnie Anglii. Pośrodku na kołnierzu była cesarska korona, na znak, że N. Pani jest królową W. Brytanii, a Cesarzową Indyj. Dewizą orderu jest: „Heaven's light our guide"—(Swiatło Nieba naszym przewodnikiem) a nad nią gwiazda, cała z dyamentów.

Druga wielka uroczystość odbyła się dniem pierwej, to jest we czwartek, inauguracya biblioteki prawników londyńskich w Middle-Temple przez księcia Walii, przyjęcie go na „benchera", do zasiadania w ich gronie na ławach sędziowskich. Obchód ten odbył się z wielkim przepychem i wystawnością, z obrzędem kościelnym w kaplicy zakonu Templaryuszów, z przepyszną ucztą i innemi zabawami rozsądnie obmyślonemi na cześć dnia tego.

Książę Konstanty, bawiący dotąd incognito na wyspie Wight, przeniósł się w sobotę z całą swą świtą do Londynu. Stąd ma na parę dni udać się do Windsor z wizytą do królowej, a zarazem potem pośpiesza przez Roterdam do Petersburga. Widać, że jego powrót jest tam potrzebny. W obecnych okolicznościach nie może to dziwić.

Pisarze francuzcy juz aż nadto zarzucali Europę bezimiennemi pamfletami, znalazł się spowodowany hr. Persigny tamę temu położyć. Jeden z takowych pamfletów, nie ostatni wszakże z ich liczby, wyszedł pod tytułem: „Anglia, Austrya i zjazd w Compiègne." Bezimienny jego pisarz uniesiony patryotyczną werwą, oburza się na widok pawilonu floty angielskiej powiewającego po morzach całego globu, pokrywając go to arsenałami, to faktoryami kupieckiemi, i na główniejszych stacyach morskich zajmując strategiczne pozycye; a najbardziej zdaje się martwić tem, że Anglia przywłaszcza sobie straż wszelkich zatok, przystań i trzyma w swym ręku klucze do wszystkich cieśnin morskich. Na te zarzuty, angielski dziennik *Globe* w tych słowach mu odpowiada: „Gdyby nasz sztandar, którymy we wszystkich częściach świata zatknęli, był nacechowany jedynie żądzą panowania, ambicyą militarną lub miłością próżnej sławy, zasłużylibyśmy słusznie na naganę. Lecz nasze zdobycia nie są wcale tego rodzaju. W ślad za naszemi działami, szedł handel; nasz żołnierz idzie śladem za naszym ludem; nasze wojska i floty niosą protekcyę dla tych co zajęci są szerzeniem oświaty na kuli ziemskiej. Swiat cały zyskał na rozszerzeniu panowania W. Brytanii, ponieważ najgłówniejszym jego przedmiotem zawsze było zaprowadzanie rozlicznych stosunków pomiędzy narodami, pomnażanie wymiany produktów, trzebienie i uprawa dzikich pustyń, aby stopniami zbliżać narody i plemiona do siebie i tak z zamętu wyprowadzać porządek. Jeśli na straży stojemy na wszystkich przesmykach i portach wybrzeży morskich, strzeżemy ich zarówno dla bezpieczeństwa innych jak dla siebie. Jeśli trzymamy klucze każdej cieśniny, acz nie wszystkich, czynimy to jedynie dla wspólnego dobra. Niemasz kraju w Europie, któryby nie odnosił korzyści z ustanowienia kolonij brytańskich. Marynarka angielska zniszczyła po wszystkich morzach korsarstwo, a nasze twierdze częściej służyły dla słabszych jak dla silnych na ochronę. Jeśli zabraliśmy jaką obcą osadę, przyczyną była takowego narodu wojna z nami. W żadnym jednak zdarzeniu, nie zabieraliśmy kraju jedynie dla dzierżenia go jako zdobycz, ani dla próżnej sławy, lub dla idei jakoby obszerność panowania równo ważną była wielkości potęgi. Nigdyśmy nie poczytywali sławy za jedno z potęgą; i nigdyśmy też, jak Francya mając ciągle w ustach: „postęp i wspólne dobro," nie starali rozszerzać panowania naszego nad Europą. Nie złupiliśmy Niemiec, Włoch i Hiszpanii, ani wiedzeni przez ambicyą, nie usiłowaliśmy podbić Rosyę. Na rozszerzeniu naszego panowania nikt nie stracił, a ludzkość zyskała."

Bióro Reutera dostarcza tu wiadomości o rozmaitych wypadkach, jakie w ostatnich dniach zaszły w Petersburgu, lecz większa liczba nowin przychodzi mu drogą przez Prusy i Berlin, a przeto odbieramy je przecedzane. Czasem dochodzą wszakże telegramy wprost z Petersburga i jeden z takowych *Daily Telegraph* onegdaj odebrał.

Times we wstępnym artykule z tego powodu pisze: „Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby nowiny nadchodzące nam codziennie z Rosyi, nie stały się wkrótce najbardzie zajmującą i niepokojącą kartą naszego dziennika. Nie posiadamy jeszcze o stanie tego państwa tyle wiadomości, ilebyśmy sobie życzyli, a wiadomości jakie odbieramy nie wystarczają nam z łatwością zrozumieć cały stan położenia Rosyi; wszelako z niektórych ważnych wypadków da się już nieomylnie wiele odgadywać. Bieg rzeczy zdaje się, choć powoli, jednakże stanowczo, zmierza do straszliwej kryzys."

Rzym 2 listopada.

W przeszłą sobotę opuścił Marsylię na parowcu *Capri* udając się do Włoch i musi się już znajdować w Rzymie w chwili kiedy piszę p. Tęgoborski radca stanu i członek ministeryum spraw zagranicznych, wiozący z Petersburga ważne depesze i instrukcye. Celem jego misyi, jak mię zapewniano, jest otrzymanie od Ojca świętego, by zganił publicznie biskupów i duchowieństwo Królestwa Polskiego, by potępił śpiewy narodowe polskie i nakazał otwarcie warszawskich kościołów. P. Tęgoborski ma podobno doręczyć instrukcye bardzo stanowcze i surowe panu Kisielewowi, posłowi rosyjskiemu w Rzymie, by z całą możebną energią działał na Papieża i na kardynała Antonellego dla przeprowadzenia rosyjskich widoków. Jeżeli w rzeczy samej taką jest misya pana Tęgoborskiego, jak zresztą wątpić trudno, możemy z góry powiedzieć że zostanie bez żadnego skutku i że p. Tęgoborski nic a nic nie otrzyma tak jak nie otrzymuje nic p. Kisielew pomimo nieustannych nalegań swych aż do nudzenia powtarzających się, by Stolica Apostolska ruch polski potępiła. Francuzka *Presse* pisze w warszawskiej korespondencyi o deputacyi duchownych z Królestwa Polskiego mającej przybyć do Rzymu. Byłaby to rzecz arcy-zbawienna i pragniemy jak najserdeczniej by rzeczona deputacya przybyła. Naoczni świadkowie przyjeżdżający z wyrażnym mandatem mogliby wiele, wiele, na naszą korzyść otrzymać, a w każdym czasie rozprószyliby mgły, które bądź co bądź zawsze z długiego ciągu systematycznych kłamstw w koło prawdy zostają, i skłoniliby może Ojca świętego do ważnych na naszą korzyść kroków. Pan Kisielew stara się wmówić w dwór rzymski, że Polska dąży do utworzenia *kościoła narodowego*, to jest niezawisłego od Stolicy Apostolskiej, i że duchowieństwo nasze podziela zasady O. Gavazzego i brata Pantaleona. Należy koniecznie zadać kłam tym pogłoskom zręcznie na naszą szkodę przez nieprzyjaciół używanym i przekonać Stolicę Apostolską o użyteczności czynnego w obronie naszego kościoła i narodu wystąpienia. Rzym nie jest dalekim od takowego, ale potrzebuje *bodźca*. To co mówię opiera się na niezbitych pewnikach.

Tyber wylawszy z brzegów zatopił spory kawał kolei żelaznej do Civitavecchia. Stosunki więc nasze od strony morza cierpią wiele i droga wolna tylko całkiem ku Toskanii, albowiem na bonońskiej okropna trąba, o której donosiłem wam w ostatnim moim liście, kilka mostów zniszczyła.

Znajduję dziś w *Czasie* list mój z 16 października lubo poprzedniego z 13, o którym czynię tam wzmiankę, brakuje. Żałuję tem mocniej, iż was niedoszedł, żem opisywał w nim jak Ojciec święty postanowił był zaszczycić arcybiskupa Fijałkowskiego kardynalską purpurą na grudniowym konsystorzu i powtarzałem pamiętne wyrazy kardynała Marini o zmarłym arcypasterzu: „Taką czcią jestem przejęty dla arcybiskupa warszawskiego iż zdjąłbym chętnie ze siebie kardynalską purpurę, by go w nią przyoblec, i nosiłbym za nim rąbek jego szaty."

Zapewniają iż p. Ricasoli przed otwarciem par-

---

cy z prowincyi będących pod Rosyą i z Księstwa Warszawskiego, ciągle okazywali nam przychylność, nieoziębioną naszemi klęskami. Patrzałem na to jak do Krakowa dostało się przeszło pięćset wojskowych francuskich przechowanych i ocalonych na Litwie podczas rejterady. Chociaż pod najsurowszemi karami rozkazano wydawać każdego Francuza władzom rosyjskim, jednakże nieszczęśliwi ci wszędzie znachodzili pomoc i przytułek, a następnie wszelkie ułatwienia w dostaniu się do nas. We dnie przechowywano ich, a w nocy prowadzono z dworu do dworu, z chaty do chaty, dopóki nie dostali się do pierwszych czat polskich. Oby Francya umiała kiedyś być wdzięczną za tyle poświęcenia się i gościnności!

Jakkolwiek uciążliwem było utrzymanie 50 tysięcy ludzi i 16 do 17 tysięcy koni zgromadzonych na tak szczupłéj przestrzeni *) mimo tego patryotyzm mieszkańców i władz wystarczał na wszystko. Prefekt kaliski p. Garczyński, dopomagał we wszystkiem prefektowi krakowskiemu hr. Wodzickiemu. Austryacy chociaż dla usprawiedliwienia swego odwrotu zastawiali się brakiem żywności, jednakże wysyłali do Galicyi bydło, zboże a nawet siano wybrane w prowincyach księstwa, które jak twierdzili nie było w stanie ich wyżywić. Gdy z tego powodu skarżono się przed jenerałem Frimontem, odpowiedział, że korpus posiłkowy w chwili wkroczenia do księstwa na początku kampanii, przyprowadził ze sobą na ośm dni żywności, dla tego też słuszność wymaga aby z takim samym prowiantem wrócił na ziemię państw austryackich. Trudno było dalej posunąć miłość porządku. W rzeczy saméj, administracya miejscowa wiele cierpiała przykrości, jednakże robiła cuda; a chociaż Austryacy wymawiali się niedostatkiem żywności tak w Paryżu, jak w Wiedniu a nawet w Krakowie, mimo tego władze polskie zapewniały im żywność na tygodnie, na miesiące nawet, byle nieprzyspieszali terminu opuszczenia nas.

Charakter Polaków, a może długie oswojenie się z niedolą, sprawia, że naród ten więcéj niż każdy inny lubi zapominać o biedzie. Puszczając więc w niepamięć i klęski ostatniéj kampanii i łudząc się tryumfami téj, co miała nastąpić niebawem, używano resztek dobrego, to jest nadziei. Mieszkańcy Krakowa przyjęli u siebie z całą serdecznością liczne rodziny wychodźców i wszelkiemi sposobami usiłowali bawić swoich gości. Układano przechadzki i wycieczki w okolice miasta. Śród wiru eleganckich pań jadących w powozach i towarzyszącéj im młodzieży na koniach, nie jednego dreszcz przeszła gdy sobie wspomniał że to czasy wojenne, że Kraków był jedynym przytułkiem dla Polski, przytułkiem zagrożonym przez nieprzyjaciela. Byłoż występkiem poddawać się ułudom śród rzeczywistych niebezpieczeństw? Jeżeli wpływ kobiet, zasługuje tu na jaki wyrzut, to z drugiéj strony bliskie wypadki zbyt prędko nastroiły je do poważnych i smutnych rozmyślań.

Z licznych wycieczek żadna mię tak niezajęła, jak wycieczka do Wieliczki w towarzystwie hr. Stanisława Potockiego i innych ministrów. Spuszczaliśmy się w głąb kopalni usiadłszy w wielkim koszu, zkąd wzrok nasz trwożliwie mierzył czarną przepaść otwartą pod nami. Przebiegłszy tę napowietrzną drogę, stanęliśmy w ogromnéj sali ozdobnéj dwoma rzędami kolumn, gdzie oczekiwało na nas liczne grono osób przybyłych tam inną dłuższą drogą, wschodami. Obok téj sali, była kaplica, z ołtarzem i posągami wykutemi ze soli. Zarząd żupniczy przygotował dla nas śniadanie w głównéj sali, i kazał oświetlić najpiękniejsze miejsca tego podziemia. Mimo tego robotnicy pracowali w swoich szychtach, co sprawiało widok magiczny.

Sposób wydobywania soli jest bardzo prosty: odłamują ją kilofami lub większe skały rozsadzają prochem. Tak wydobyta, bez żadnego przerobienia, zdatną jest do użycia. Zazwyczaj jest trojakiego gatunku; najpiękniejsza i najdroższa zupełne podobieństwo do kryształu.

Wnętrze tego podziemia podobnie jak powierzchnia ziemi ma swoje równiny, wąwozy, pochyłości i przepaści. Przebiegłszy kilka galeryj chcieliśmy się dostać do saméj głębi. Wąski chodnik wijący się nad przepaścią zaprowadził nas nad jezioro przez które przewóz był na promie. Podziemny ten świat, ma także i swój firmament; z głębokości téj światełka błyszczące w wyższych szychtach wydawały się nam jak gwiazdki na ciemnem niebie...

Trudno było w owym czasie, aby myśli polityczne niedościgły nas nawet we wnętrznościach ziemi. Znajdując się tam w gronie pierwszych urzędników polskich, zdawało mi się widzieć samą Polskę, jakby szukającą w głębi tajemniczych podziemi ostatniego dla siebie schronienia.

Od r. 1809 w którym żupy te zostały przyłączone do Xięstwa, po pierwszy to raz, jak i po ostatni, ministrowie tego kraju znalezli się tam razem zebrani; ażeby zaś nawiedziny te mogły się odbyć w takim komplecie potrzeba było smutnych okoliczności co nas spędziły do Krakowa. W życiu narodów, podobnie jak w życiu pojedynczych osób, przychodzą takie chwile, że choćbyś szukał roztargnienia i rozrywki, nieznajdziesz jéj, bo myśl mimowolnie zwraca się do nieszczęścia, o którem by chciała zapomnieć. Jednakże w podziemnej pielgrzymce spotkała nas niespodziewana pociecha; ludność górniczą ożywiały najpatryotyczniejsze uczucia. Możnaby sądzić że ludzie niewidzący nigdy prawie słońca, obojętni są na wszystko co się tam dzieje na ziemi i że ich wcale nieobchodzą ani zmiany rządów, ani żadne katastrofy polityczne. Lecz górnicy ci, niezapomnieli do jakiego narodu należą; a lubo nieraz, w pomyślniejszych czasach słyszałem okrzyki na cześć Cesarza wydawane w obliczu słońca, to przecież nigdy niedoznałem takiego wzruszenia, jak kiedy w r. 1813, imie Napoleona rozlegało się w podziemiach Wieliczki.

W innej wycieczce zwiedziłem dwie mogiły: Krakusa i Wandy. Dwa te imiona wiążą się z pierwszemi tradycyami polskiemi. Krakus wódz jednego plemienia, koczowniczą hordę zamienił w stałą osadę i miał założyć Kraków. Córka jego Wanda gra znaczniejszą jeszcze rolę w bohaterskich legendach; postać jej przypomina zarazem Didonę i Joannę d'Arc. Jakiś wódz niemiecki, domagał się jej ręki i krajów którym panowała, a niemogąc tego otrzymać prośbą, chciał posiąść gwałtem. Wanda z ludem swoim stawała dzielnie w tej nierównej walce, zapowiadającej większe jeszcze walki na przyszłość. Aby zaś przeważyć zwycięstwo na swoją stronę, poświęciła panieństwo i życie opiekuńczym Bogom na ofiarę, topiąc się po wygranej bitwie w nurtach Wisły. W całem tem podaniu musi być jakaś część prawdy, zwłaszcza że dwie mogiły noszące nazwę Krakusa i Wandy, dwa proste lecz tylu wiekom opierające się pomniki, są dokumentem poświadczającym gminnej tradycyi.

Wiedziony wrodzonem uczuciem postanowiłem nawiedzić miejsca, gdzie nieliczna garstka Francuzów mężnie walczyła o niepodległość Rzeczypospolitej podczas konfederacyi barskiej. W samym Krakowie znalazłem z tych czasów pamiątki; między innemi ciasny kanał przez który w r. 1772 francuzi w zmowie z mieszkańcami wdarli się byli do zamku i wyrzucili zeń rosyjską załogę. W tej myśli pojechałem do Tyńca, umocnionego klasztoru gdzie się trzymali konfederaci. Założenie jego datuje z 11go wieku i mieli w niem udział francuzi. Kazimierz 1szy wygnany z ojczyzny przez nieprzyjazne stronnictwo, przepędził młodość we Francyi i przyjął kapłańskie święcenia w opactwie kluniackiem. Każdy wiek patrzał na owe niespodziewane zmiany, co mięszają wszelkie rachuby mądrości ludzkiej. Polacy zatęsknili za mnichem kluniackim i wzywali go na tron; Ojciec święty zwolnił go od ślubów, pod warunkiem płacenia święto-pietrza na lampę w kościele ś. Piotra w Rzymie. Gdy wtedy benedyktyni kluniaccy zachowywali w całej ścisłości pierwotną swoją regułę i karność a przytem oddawali się z całym zapałem naukom i szkołom, tedy nowy król Polski, niezapomniał o gościnności i cnotach mnichów francuskich i chciał ażeby Ojczyzna jego skorzystała z cywilizującego posłannictwa tego zakonu. Jakoż w 1044 r. sprowadził dwunastu benedyktynów, i ufundował dla nich dwa klasztory, z tych jeden w Tyńcu. Pierwszym opatem był Francuz; zapewniano mię że po wszystkie czasy przechowywała się w klasztorze tradycya tego pochodzenia.

Oprócz tych średniowiecznych wspomnień, tak zajmujących, znalazłem w Tyńcu i inną jeszcze z bliższych czasów żyjącą pamiątkę. Był to starzec, rodem z Piemontu, który służył w r. 1771 i 1772 w posiłkowym oddziale francuzów Dumouriera i Viomenila. Raniony w obronie Tyńca i pielęgnowany przez zakonników, mundur zamienił na kaptur i po czterdziestu latach klasztornego życia zachowywał czerstwość umysłu i ciała.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) 30 tysięcy Austryaków, 18 tysięcy polskiego wojska, 2500 saskiego, 800 francuskiego.

lamentu wyda okólnik, w którym przedstawi powody niedozwalające mu dotrzymać słowa i dać stolicę Italii, oznajmiając przytem postanowienie rządu francuzkiego zatrzymania Rzymu.

Nazione miota się na kardynała Marini za list jego do kardynała sekretarza stanu, w którym potępił wyobrażenia ex-prałata Liveraniego i wyraził przywiązanie swe do Najwyższego Pasterza i do jego sprawy. *Nazione* powiada że kardynał Marini był ateuszem dopóki purpury nie dostał, ale że odtąd miewa widzenia i zachwycenia. W rzeczy samej purpurat ten jest bardzo świętobliwym człowiekiem. Jestto jedna z najszczytniejszych intelligencyi nie tylko we włoskiem, ale w europejskiem duchowieństwie.

X. Passaglia przybył do Turynu, gdzie go odwiedził natychmiast p. Celestyn Bianchi, sekretarz i przyjaciel barona Ricasoli. Teolog jedności włoskiej jadł tego samego wieczora obiad u prezesa rady ministrów.

Znaleziono w archiwach w Luce, nieznany rękopism Galileusza i dramat Metastasio.

Lwów 11 listopada. N. Pan postanowieniem z d. 6 b. m. dozwolił z funduszu religijnego powziąść 1000 złr, na budowę kaplicy zgromadzenia Siöstr Opatrzności Stéj we Lwowie.

— Alojzy Maresz złożył przysięgę jako notaryusz i przeznaczony został na ten urząd do Zloczowa.

— Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie nadała posadę kontrolorów podatkowych Franciszkowi Stöhr i Mikołajowi Lewickiemu przeniesionemu z Węgier, a posadę oficyała Franciszkowi Kheml.

Wiedeń 11 listopada. W Węgrzech panuje zupełna spokojność. Taką zwrotkę powtarzać zaczynają co dnia wszystkie centralistyczne organa, jakby z niéj chciały wnosić, że wszystko dobrze idzie. Łatwo pojąć, gdyby dzienniki które zachęcały dawniéj rząd do użycia siły w Węgrzech, dziś z tego użycia były dwojako zadowolone: raz że się im wydawać by mogło, jakoby wywarły wpływ na rząd; powtóre, że kierunek rozwoju wewnętrznego jakim szły Węgry, sprzeciwiał się ich zapatrywaniu. Nicby w jednem i drugiem nie było zadziwiającego. Ale razi i uderza, a o ubostwie umysłowém świadczy ulubione teraz owych dzienników, pod rozmaitą formą powtarzane zdanie, że Węgry mimo swéj woli będą uszczęśliwione, że siłą zbrojną otrzymają wolność. To jest stanowisko, z jakiego się zapatrują na bieg rzeczy w Węgrzech.

— *Ost D. Post*, która bardzo gorąco przemawiała za użyciem w Węgrzech środków przymusowych, a ztąd nie moze być posądzoną o zbytnią dla tego kraju przychylność, tak pisze o obecnem jego położeniu w ostatnim swoim poniedziałkowym numerze:

Pod wrażeniem kroków przedsiębranych dla zaprowadzenia stanu prowizorycznego, uwaga powszechna zwróconą jest prawie wyłącznie na symptomata, mogące scharakteryzować wrażenie sprawione niemi na umysłach ludności węgierskiej. Dzienniki peszteńskie milczą; zdaje się, że jak na teraz zupełnie zaniechały one dyskusyi nad wewnętrznemi sprawami i stanem rzeczy; dla tego podwójnie zajmować mogą niejakie spostrzeżenia zebrane przez naszego korespondenta peszteńskiego z powodu wrażenia, jakie sprawiła nominacya Namiestnika i ustanowienie sądów wojskowych. „Lubo, pisze korespondent, zaprzestano ostatniemi czasy w Peszcie łudzić się, i wyglądano surowych środków, wszelako nie przypuszczano nigdy ustanowienia dwunastu sądów wojskowych z tak rozległym zakresem działalności. Dla tego naturalną jest rzeczą, że te artykuły postanowień monarszych, które przekazują sądom wojskowym długi szereg karygodnych czynności, sprawiły największe poruszenie w umysłach, a każdy pojmuje w zupełności cały ciężar tych wyjątkowych postanowień, które porównywają ze stanem oblężenia. Jeżeli w takich okolicznościach przebywający tu (w Peszcie) naczelnicy dotychczasowego ruchu nie dali sobie natychmiast hasła pod względem dalszego postępowania, to być może, iż chcieli poprzednio poznać, w jaki sposób zechce rząd przeprowadzić nakazane prowizorium. Szczególna rzecz, że we wszystkich sferach mają silne przekonanie, iż rząd nie będzie mógł w duchu wydanych przepisów urządzić odpowiedniej im administracyi kraju. To jednak jest pewnem, że upłyną miesiące, zanim we wszystkich częściach nowe władze komitatowe i municypalne będą mogły odpowiednio działać, zbyt bowiem wielkiemi są przeszkody, jakie przełamać wypadnie, a umysły zbyt głęboko są wstrząśnięte.“

Namiestnik hr. Palffy zajmuje się naprzód złożeniem bióra prezydyalnego; później nowa organizacya namiestnictwa przyjdzie z kolei, a ważne zmiany w niej nastąpią. Co się tyczy organizacyi władz komitatowych i gminnych, przedewszystkiem idzie o to, aby wiedzieć, w których miejscach rząd może liczyć na udział władz dotąd urzędujących, albowiem dotychczas mała tylko część urzędników podała się do dymisyi. W każdym razie upłynie jeszcze czas jakiś, zanim namiestnictwo węgierskie rozpatrzy się w brakach, które wypadnie zapełnić, albowiem te władze, które jeszcze nie ustąpiły, dopiero po dowiedzeniu się o nowych urządzeniach będą się mogły oświadczyć, czy pozostaną lub nie. Bezzasadną jest wiadomość, iż rząd domaga się od tych juryzdykcyj w Węgrzech, które jeszcze nie ustąpiły, pozostania bezwarunkowego w służbie, i że nie będzie przyjmował zbiorowych podań o dymisye. Rzeczywiście namiestnicwo węgierskie żąda jedynie, aby każdy pozostał na posadzie swojej póty, póki zastąpionym nie będzie.

— Hr. Jan Czyraki żupan komitatu Bielohradzkiego (Stuhlweissenburg) oświedcza w liście do *P. Naplo*, iż mylnie doniosła *O. D. Post*, jakoby gotowość swoją okazał w przyczynićniu się ze swej strony do poboru podatków i rekruta. Co się tyczy zawieszenia poboru podatku domestykalnego, to sama komisya takowe postanowiła jeszcze 2go września i oczekuje tylko po patryotyzmie obywateli, iż uiszczą się z zaległości.

— Wiele rodzin węgierskich zaczyna wyjeżdżać z kraju i przenosić się bądź do Wiednia, bądź do innych miast monarchii, a nawet za granicę, aby uniknąć spotkania się z sądami wojskowemi. Osobliwie ci magnaci, którzy przeszłego roku przesiedlili się z Wiednia do Pesztu, zamierzają jak słychać znów obrać sobie Wiedeń za mieszkanie. Tak przynajmniej utrzymują niektóre lokalne pisemka, biorąc może pochop z tego, że znany w ostatnich czasach radzca dworu Zsedenyi sprowadził się do Wiednia.

— Redaktor odpowiedzialny federalistycznego dziennika w Gradcu *Volksstimme* p. Tanzer, tameczny księgarz i drukarz, wypuszczony został z aresztu, gdzie siedział pod śledztwem z powodu procesu drukowego wytoczonego mu naraz za 19 artykułów. Dziennik ten, który musiał przestać wychodzić dla tego, iż nie dozwolono, aby pan Tanzer podpisał go w areszcie, na nowo od 9go b. m. wychodzi.

— *Sprawozdanie wydziału w Izbie deputowanych Rady państwa, wyznaczonego do wypracowania ustawy drukowéj, a to pod względem obrad przygotowawczych nad projektem rządowym do nowelli (poprawki) do ustawy karnéj.*

W dniu 2 paźdź. r. b. wys. Izba uchwaliła wyznaczyć wydział, któryby miał sobie powierzone: *a)* wypracować ustawę urządzającą prasę, i *b)* projekt do ustawy względem postępowania w przypadkach karygodnych czynności przez prasę popełnionych. Wydziałowi temu przekazano uchwałą z d. 4 paźdź. także projekt rządowy do ustawy drukowéj.

Na temże samem posiedzeniu przedłożono wys. Izbie do dalszego ustawodawczego traktowania także projekt ustawy wypracowany w Ministeryum Sprawiedliwości, tyczący się uzupełnień i zmian kodeksów karnych powszechnego i wojskowego; wszelako nie zapadła uchwała co do sposobu, w jakim ten projekt ma być traktowany.

Otóż projekt ten dostał się przez prezydyum Izby do wydziału dla ustawy drukowéj wyznaczonego; wszelako tenże po wyjaśnieniach tu danych nie czuje się być w prawie wchodzenia w narady przygotowawcze, lecz owszem stawia wniosek:

Wys. Izba zechce uchwalić, aby pomieniony projekt przekazać celem przygotowawczych narad wydziałowi osobnemu, mającemu być wybranym z oddziałów.

Wniosek ten znajduje naprzód w tem zastósowanie swoje, że wydział wyznaczony przez wys. Izbę do rozwiązania pewnego oznaczonego zadania, obowiązany jest trzymać się ściśle w granicach przekazanéj sobie działalności;— inne jeszcze powody przemawiają za tem, wypływające z natury projektu ustawy.

Projekt zamierza jedynie uzupełnić kodeks karny, i poczytuje takie czynności za karygodne, które po części wcale nie mogą być przez prasę popełnione (§. 4), a między niemi żadnéj takiéj niema, którabykarygodną była przez dopuszczenie się jéj za pomocą tylko prasy, a nie również innym sposobem. Żaden przeto wewnętrzny związek nie zachodzi między tą nowellą do kodeksu karnego a projektem ustawy drukowéj, a z tego punktu widzenia przekazanie téj nowelli wydziałowi wyznaczonemu do ustawy drukowéj, nie jest bynajmniéj koniecznem. Ale przekazanie to nie przyniosłoby także ani ułatwienia ani przyśpieszenia pod względem formalności przeprowadzenia tego przedmiotu. Jasną bowiem jest rzeczą, że wydział do ustawy drukowéj dopiero po spełnieniu swego najbliższego zadania mógłby przystąpić do obrad przygotowawczych nad nowellą, a zatem te przedwstępne narady, jeżeliby owemu wydziałowi były polecone, sprowadziłyby koniecznie zwłokę.

Wiedeń 6 listopada 1861.

Mühlfeld, przewodniczący.

Dr. *Herbst*, sprawozdawca.

Hercegowina.

Wskazawszy początek ruchu zaczepnego wojsk tureckich pod Omerem paszą wdzierających się w głąb Hercegowiny aż do Piwy, zamieściliśmy następnie krótkie wiadomości telegraficzne o zupełnej klęsce tego korpusu, zwabionego w góry, zwykłą taktyką powstańców osłabionego przez ataki hercegowian na oddziały prowadzące żywność, a następnie zupełnie rozbitego w dniu 22, a raczej w nocy z 22 na 23 października. Teraz mamy już szczegółowe wiadomości, chociaż nieco zmącone o całem działaniu Omera paszy i o klęsce jego w dniu 22 października. Podaje takowe korespondent z Piwy do wiedeńskiego organu Słowian południowych, to jest do *Ost und West*. List ten, brzmi:

„Z Piwy w Hercegowinie 30 października. Z wysoko położonej równiny Gacka, i z oszańcowanego tam obozu Omera paszy, prowadzi droga w kierunku południowo-wschodnim, przez Rawno, Jezercę, Zabredzie, Smrijeczno i Gorańsko do klasztoru Piwa, które to stanowisko jest centralnym punktem dla całej krainy. Kto zdoła to stanowisko wojskowe opanować i utrzymać, jest panem nietylko Piwy, lecz Jezera i całéj okolicy Durmitoru, skąd może mieć związki w jednę stronę z Niksiczem, w drugą stronę z Gackiem i panować nad całą krainą aż do granic czarnogórskich.

„Omer pasza znał od 1852 r. ważność tego stanowiska, z którego wtargnął wówczas aż do Ostrogu w Czarnogórę. Dla tego z korpusem swym, składającym się z wojsk wyborowych i liczącym 20,000 żołnierzy, ruszył naprzód, aby opanować tę ważną pozycyę. Uczynił z początku kilka pozornych poruszeń ku Niksiczowi (w kierunku południowo-wschodnim) i ku Korytu (w kierunku w prost południowym), które mu jednak nie przyniosły żadnego pożytku; gdyż Chrześcianie widząc swą niekorzyść w boju pod Gackiem, gdzie Turcy mogli ich razić z bateryj obozu oszańcowanego i użyć swej jazdy, chcieli właśnie wodza tureckiego zwabić w przyjaźniejszą dla siebie do walki okolicę. Przy wszystkich więc tych ruchach Omera paszy, chrześcianie cofali się nieprzyjmując nawet żadnych utarczek, a wreszcie rozdzielili się na dwa oddziały, które w końcu Turcy utracili z oka.

„Omer pasza posłał oddziały wojska na rekonesans, które jednak powstańców nieznalazły; tak więc armiaturecka skoncentrowała się spokojnie w Rawnie i 14 października rozpoczęła ruch przez Zabredzie do Piwy. Bez żadnej walki posunęła się naprzód i 17 paźdz. Omer pasza ukazał się wraz z swym sztabem w Gorańsku i nakazał zająć klasztór oddziałowi pięciotysięcznemu, a następnie sypać szańce dokoła w Orazie, w Prezjecie, w Smijecznie i Zabredziu. W Gorańsku budował nowe wieże (kule blokhauzy) i naprawił wieżę w Łesiecicy, w których znaczny oddział żołnierzy postawił. W Zabredziu oddział wojsk otoczył się taborem, w Smiriecznie również były dwa tabory. Nawet na wzgórzu Kristacz i nad strumieniem Potok wzniesiono szańce i osadzono je wojskiem. W ten sposób zamierzał Omer pasza na ważnem stanowisku się umocnić, (a zapewne zabezpieczyć sobie związki z Gackiem i z Nikiczem P. R. Cz.).

„Powstańcy zgromadzili się z powiatów Piwy, Gacka, Drobniaku a nawet z Baniani i Jezero, aby Omerowi paszy przeszkodzić w tych robotach i przeciąć mu związki z Gackiem, Lipnikiem i Kristaczem. Powiodło im się to usiłowanie (ułatwione położeniem gruntu), tak, iż cały korpus Omera paszy, liczący wraz z baszybozukami, 20 do 24 tysięcy, został odcięty od Gacka w dniu 19 października przez mały oddział Szczepana Radojewicza.

„W niedzielę 20 paźdz. wyszedł z Gacka wielki transport żywności dla Omera paszy, który miał być przyjęty przez Ded-Agę w Zabredziu, zasłonionym już czterema szańcami, i konwojowany przez niego aż do Gorańska. Powstańcy z powiatu Baniani pod dowództwem Jana Wasiliew Baczewicza i oddział Szczepana Radojewicza, uderzyli blisko Zabredzia na wojsko prowadzące prowiant, a wsparci przez Piwian, pędzili go dwie mile. Popołudniu około 1szej godziny walka już toczyła się na całej linii od Zabredzia aż do Gorańska, a pod Zakamieniem przyszło do tak zaciętego boju, iż powstańcy porzuciwszy bój ogniowy, uderzyli z jataganami na Turków, zdobyli wzgórze i wszystkich Turków w tym miejscu wycięli. Cały tabor w tym miejscu stojący, został zniesiony, a Hadzi-beg Rozwanbegowicz, dowodzą Turkami, poległ. Padło także wielu miralajów (pułkowników), bimbaszów i juszbaszów (kapitanów). W boju tym, który trwał aż do zmroku, mieli także Turcy kilkuset ranionych. Powstańców padło 12 trupem a wielu było ranionych. Podczas tej walki przy Zakamieniu, inni paszowie tureccy nie ukazali się w boju, o co w głównej kwaterze wielkie podniesiono skargi. Może Omer pasza każe kilku rozstrzelać za tchórzostwo.

„W obozie tureckim w skutku téj klęski, powstała wielka obawa, strach nawet i Omer pasza przekonał się, że z tak zdemoralizowaném wojskiem nic już niedokaże. Liczył jedynie na baszybozuków, dowodzonych przez Ded-Agę-Czengicz i brata jego Machmuda-Ded-Czengicz. Zawezwał także innych dowódzców baszybozuków, jak Abdul Zlatanicza z Niksiczu i Beczyr Buliakbaszy z Muliu, i w ich ręce powierzył los swego wojska. Mieli oni zakrywać odwrót i na powstańców uderzać wspomagani przez tabory wojsk regularnych, które jednak bardzo lękały się boju. (Uczynić tu należy dwie uwagi: Najprzód, że nieregularni baszybozucy, złożeni z miejscowéj ludności tureckiéj, z begów i agów feudalnie nad Hercegowiną i Bośnią panujących, i więcéj przywykłych do walki w górach, niźli wojsko regularne w masie tylko umiejące działać a niewprawne do boju pojedynczego, gdzie indywidualizm żołnierza ma szerokie pole, było jedyną pomocą w téj wojnie w górach. Powtóre, uderzają niektóre nazwiska dowódzców baszybozuków to jest begów mające, obok tureckich, słowiańskie nazwiska, lecz pamiętać należy, że owi begowie i agowie w Hercegowinie i Bośnii, powstali z części szlachty hercegowińskiéj i bośniackiéj, która się sturczyła, jak to już dawniéj wskazywaliśmy. P.R.C.)

„Przez 21 i 22 października przygotowywali się Turcy do zamierzonego ruchu. Lecz na wszystkie ich poruszenia bacznie uważali z gór okolicznych chrześcianie, gotujący się również do ataku, który dopiero 23go o świcie miał być rozpoczęty. We wtorek 22 popołudniu powstańcy już zajęli wszystkie stanowiska dokoła Piwy: Drobniacy stali w Rudinacz, Banianie i Piwijanie w Rawnie, Uskocy w Płużynie. Wszystko było przygotowano, aby na drugi dzień rano uderzyć na Turków i pogrzebać ich w Piwie. Omer pasza przeczuł to, a gdy siły powstańców liczył wieczorem 22 t. m. na 2,000 ludzi, wnosił, że mogły jeszcze wzrosnąć w ciągu nocy o tysiąc zbrojnych.

„Na dwie godziny przed zachodem słońca 22 października przybył oddział wojewody Szczepana Radojewicza, którego się najbardziej Turcy lękali, prowadzony przez pod dowódzców: Radowana Milinicza, Rado Kowaczewicza, Pietko Pawłowicza i Drago Obrenowa. Oddział ten zajął stanowisko między Gorańskiem i Smiriecznem, aby w nocy lub równo ze dniem uderzyć na główny tabor Omera paszy w Gorańsku.

„Gdy tak przygotowali się chrześcianie do boju, Turcy poczęli ze swoich stanowisk uciekać. Naprzód z Rawna, potem z Zabredzia, Smiriecznа i Gorańska. Omer pasza ukrył się między baszybozukami dowodzonemi przez Ded-agę Czengiczktórzy mieli wytrzymać wszystkie ataki powstańców, aby Omera paszę wąwozami skalistemi doprowadzić do Gacka.

„Powstańcy zdobywali szaniec za szańcem i zmusili nawet oddział Ded agi do ucieczki. Banianie i wybór powstańców, to jest oddział Szczepana, dokazywali cudów waleczności przeciwko przeważnej liczbie tureckiej, która jednak, z powodu nieprzyjaznego gruntu, małemi tylko oddziałami działać mogła. Lecz ze strony powstańców zaledwo także 1500 ludzi walczyć mogło (w wąwozach); inni nie zdołali wzmieszać się w bój ręczny, z powodu że im stanęły na przeszkodzie srome skały.

„Najwaleczniejsi, którzy Omera paszę zasłaniali, jak Muhamed Czengicz (brat Ded-Agi) Abdul Zlataricz i Beczir znalezieni zostali między zabitemi. Mówią, że padł także jeden pasza, co jednak trudno sprawdzić, gdyż paszowie (jenerałowie) w niczem się prawie od oficerów nie różnią. Wiele namiotów, pięknych koni wierzchowych i pociągowych wpadło w ręce chrześcian. Turcy mówią z wielkiem poszanowaniem o waleczności chrześciaz i ich wodzów, wojewodów Baczewicza i Szczepana Radojewicza. Turcya straciła w jednej chwili wybór swego wojska, podobnie jak pod Grachowacz w walce przeciw Czarnogórze 1858 r.“

„Najwaleczniejsi, którzy Omera paszę zasłaniali, jak Muhamed Czengier (brat Ded-agi) Abdul Zlatarier i Beczir znalezieni zostali między zabitemi. Mówią, że padł także jeden pasza, co jednak trudno sprawdzić, gdyż paszowie (jenerałowie) co niczemu się prawie od oficerów nie różnią. Wiele namiotów pięknych koni wierzchowzch i pociągowych wpadło w ręce chrześcian. Turcy mówią z wielkiem poszanowaniem o waleczności chrześcian i ich wodzów, wojewodów Baczewicza i Szczepana Radojewicza. Turcya straciła w jednej chwili wybór swego wojska, podobnie jak pod Grachowacz w walce przeciw Czarnogórcom 1858 roku.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 12 listopada. Dziś umarł w Krakowie Antoni Stacherski urzędnik tutejszéj miejskiéj dyrekcyi budownictwa. Urodzony i wykształcony w Krakowie, w temże mieście po powrocie z 6cio-letniéj praktyki w Warszawie, trudnił się od r. 1851 prowadzeniem fabryk rządowych i prywatnych; z których pomijając liczne kamienice i dwory wiejskie, wspomnieć wypada: tak zwany arsenał miejski przy bramie Floryańskiéj (obecnie niedokończony jeszcze), szpital starozakonnych i gościnne w Ojcowie zakłady. W restauracyi kościoła XX. Franciszkanów krak. miał Stacherski czynny udział, gdy ta pod kierunkiem śp. Karola Kremera prowadzoną była; a w Rzepienniku biskupim (w obwodzie Jasielskim) gotycką murowaną świątynię wedle własnych budował planów, prowadząc dzieło bezinteresownie, chociaż matkę swoją wraz z licznem rodzeństwem z własnéj utrzymywał pracy.

Umarł Stacherski w młodym wieku, właśnie wtedy gdy stawał na tym stopniu, że zyskiwać począł sposobność do okazania dowodów nauki, pracy i zdolności swoich.

— Téj nocy powstał był ogień w izbie po za sklepem p. Krywulta w Rynku, gdzie z wieczora palono kawę. Dym wydobywający się z izby ostrzegł wcześnie o niebezpieczeństwie, któremu też zaraz zapobieżono.

— Współpracownik czeskiego dziennika *Cas*, Karol Sladkowski, skazany na śmierć, a w r. 1851 ułaskawiony na 20 lat więzienia, a późniéj zupełnie ułaskawiony, wszedł był do Redakcyi nowo założonego dziennika czeskiego *Cas*, lecz mu to wzbronionem zostało z powodu, iż nie zostały z niego zdjęte następstwa cywilne wyroku. Obecnie też postanowieniem cesarskiem z d. 11 z. m. zdjęty został interdykt ze Sladkowskiego.

— W d. 7 b. m. umarł brat króla Portugalskiego Dom Fernandez.

— Jutro we środę dnia 13 listopada, Ś. Homobona wyzn.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 12 listopada. Dowóz wczorajszy zboża z Król. Polskiego na granicę był bardzo wielki; pokup tak ożywiony jak w przeszłym tygodniu. Poślednie gatunki pszenicy nieco słabiéj się trzymały aniżeli w przeszłym tygodniu; zato ziarno piękne utrzymało się zupełnie na wysokości cen. Żyto i jęczmień w znacznych ilościach wystawione na sprzedaż, i po cenach notowanych łatwy znajdowały odbyt. W ogóle targ graniczny był bardzo ożywiony; a ceny utrzymały się do końca. Płacono pszenicę poślednią lekką i brudną po 32, 34, 35 złp, w miarę swojéj dobroci; piękne ziarno wyborowe 39, 40 aż do 41½ złp. Żyto w ogóle 23, 24 złr. Jęczmień 16, 17 do 18 złp. szczególnie piękne ziarno 19 złp. Na targu dzisiejszym w Krakowie, ruch w białéj pszenicy był nader ożywiony; skupywano ją na wywóz za granicę. Za to pszenica czerwona na wywóz nie żądana i tylko na miejscową potrzebę jako tako odchodziła. Na wywóz do Górnego Szląska mało kupiono, gdyż tutejsi nabywacze wysyłają raczéj pszenicę na własny rachunek. Żyto poszukiwane ciągle i doszło do cen notowanych. Pszenica krajowa biała w pięknem ziarnie płacona po 12·50, 12·75 do 13 złr.; czerwona do młyna parowego tu zakupywana na 168 do 170 funtów po 11·75, 11·80 a szczególnie piękna 12 złr. Żyto w ogóle 7·50, 7·75, a najpiękniejsze 8 złr. Jęczmień do browarów i na krupy dość obficie zakupywany po 6·25, 6·50 złr.

Kraków 5go listopada. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	6·18
Żyto	„	3·72
Jęczmień	„	3·06
Owies	„	1·62½
Ziemniaki	„	1·20
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·75

Wrocław 8 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	89-93	86	75-80
„ żółta	89-92	86	75-80
Żyto	62-64	61	55-58
Jęczmień	42-45	40	36-38
Owies	25-28	24	22-23
Groch	60-65	58	52-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 11 listopada. Posiedzenie sejmu. Znaczna liczba przedstawień do N. Pana, opartych na zapadłych już uchwałach, zostaje odczytaną i przyjętą. Przedstawienie względem zaprowadzenia po szkołach katechizmu polityczno-narodowego (jest to elementarz historyczno-geograficzno-statystyczny, tudzież prawno-polityczny królestwa troistego, na pytania i odpowiedzi ułożony P. R. Cz.) został odrzucony i wyznaczono komitet do wypracowania planu do takiej książki. Bar. Kuszlan interpeluje zastępcą Bana (Bryglewicza), czy rozporządzenie tyczące się poboru wojskowego doszło już radę namiestniczą; jeżeli już doszło, powino być wniesione na sejm celem wzięcia go pod obrady. Prezydujący przyrzeka dać jutro odpowiedź. Odpowiedź na adres sejmu nadeszła; jutro ma być sejmowi obwieszczoną.

Paryż 11 listopada. Na bankiecie danym tutaj dla uczczenia prezesa sejmu włoskiego, Ratazzego, miał tenże mowę, w której dziękując za współczucie Włochom okazane, rzekł: Sympatya i wsparcie jakiego Italia od Francyi doświadczyła, znajduje w całych Włoszech pełne zapału uznanie. Włochy nigdy nie zapomną, co są winne Cesarzowi, który narażając się na niebezpieczeństwa, sam jeden w razie potrzeby podał im pomocną rękę; Włochy nie zapomną nigdy tych uwielbienia godnych żołnierzy, którzy polegli za ich sprawę; nie zapomną nigdy tej walecznej i chwałą okrytej armii, która dla sprawy wolności tak wiele miała współczucia. W epoce rekonstytucyi i wyswobodzenia narodowości, połączenie się narodów braci, zjednoczenie się ludów plemienia romańskiego nie jest próżnem słowem. Nasze dwa narody w braterskiem przymierzu, wsparte sympatyą wszystkich wolno-myślnych ludów, niczego się nie powinny obawiać. Gdy godzina wybije, Francya ujrzy. jak Włochy płacą swój dług, jak pojmują obowiązek solidarności.

Londyn 11 listopada. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 31 października. Według urzędowych ogłoszonych w Nowym Jorku wiadomości, wojska Unii, liczące 500,000 (!) ludzi, stojąc na długiéj linii bojowéj od Kanzas aż do przylądku Hatteras, wstrzymują postęp powstania i zwolna ale tem pewniéj posuwają w środek państw niewolnictwu podlegających. Wybory wypadają wszędzie korzystnie za Lincolnem. (Jeżeli w istocie Unia ma 500,000 wojska i ruchawki pod bronią, to nie ma się z czego chlubić zważając na dotychczasowy rezultat wojny P. R. Cz.).

Kiedy w Radzie państwa toczą się obrady nad ustawami organizacyi społecznej, dzienniki wiedeńskie poruszyły sprawę już zamkniętą: pobór wojska, z powodu iż tenże nie był przedstawionym Radzie państwa. Publicyści więc a nie sama Rada rozbiera, jakie są jej atrybucye. W Węgrzech dzienniki zaczynają kontemplacye nad świeżą przeszłością, poddając krytyce sprawy całoroczne. Mając zamknięte pole teraźniejszości, zwracają się do przeszłości, do przyczyn dzisiejszego położenia. Ze względu na stan rzeczy w Węgrzech, niektóre dzienniki wiedeńskie zmieniły ton widocznie.

Niezmienny stan bezprawia wojskowego, ciągle trwający w Królestwie, przedstawia korespondent nasz z Warszawy w liście z 9go t. m. Równocześnie otrzymujemy listy z Piotrkowa, z Częstochowy, z Wielunia, o arbitralności nad wszelki wyraz, z jaką postępuje sobie tameczny naczelnik wojenny jenerał Wagner. Więzi on księży, zakazuje wszystkim proboszczom procesyj nawet około kościołów, rozkazami wojskowemi chce regulować obrządki religijne; między innemi kazał żandarmami przyprowadzić do więzienia sędziwego przeora klasztoru dominikańskiego w Piotrkowie, księdza Marcelego Rojkowskiego. W Częstochowie żołnierze napadli na wieśniaków idących z dalszych okolic na Jasną Górę i odebrali im laski i poobcinali rogi u czapek. Oficerowie przy rewizyach po domach i drogach popełniają nadużycia. Coraz większe oburzenie ogarnia wszystkie klasy ludności.— Inny nasz korespondent z Warszawy wymienia niektóre z faktów, wykazanych przy śledztwie rozpoczętem przez komisyę duchowną, świadczących o gwałtach w kościołach, a fałszywości rosyjskiego sprawozdania z tychże gwałtów; większa część tej komisyi duchownej została, jak wiadomo, uwięzioną.

W Warszawie miano wiadomość, iż marg. Wielopolski przyjęty został łaskawie przez cesarza rosyjskiego w Petersburgu. Mimo tego stan wojenny trwa, jenerał Lüders naczelnie, a pod nim tysiące jenerałów, oficerów, żandarmów i żołnierzy rosyjskich rządzi samowolnie w Królestwie.

Zbliżenie się Garibaldego do rządu włoskiego, poparcie programu nowego, a zarazem wezwanie wszystkich do zbrojenia się, do zgody i łączenia sił pod godłem „jedność Italii i Wiktor Emanuel“, wielka czynność w ministerstwie wojny i marynarki, w którem to ostatniem nakazano, aby wszystkie okręty wojenne uzbrojone były na 1go marca r. p., zapowiadać się zdaje, że Włochy zamierzają na wiosnę uczynić stanowczy krok względem rozwiązania sprawy weneckiej. Reorganizacya byłej armii południowej czyli Garibaldego, pod jenerałami Sirtorim, Medicim, Türrem, Cosenzem i Bixio, potwierdza tenże sam wniosek. Komisya reorganizująca ten korpus a z powyższych jenerałów złożona, miała pierwsze posiedzenie 4go listopada.

Dzienniki francuzkie, chociaż przedstawiają, że spór szwajcarsko-francuzki w dolinie Dappes nie ma wagi jaką mu nadać chciały dzienniki szwajcarskie i niemieckie—w czém rzeczywiście mają wielką słuszność, gdyż drobne w rzeczywistości zajście wielkiego narobiło hałasu, — mimotego wiele się nim zajmują i mnóstwo przytaczają szczegółów. Oświadczenie francuzkiego ministra spraw zagranicznych uczynione posłowi szwajcarskiemu w Paryżu i tak samo brzmiące oświadczenie czynione przez posła francuzkiego w Bernie, iż Francya nie zamierza siłą rozwiązywać sporu terytoryalnego o dolinę Dappes, załatwiło w połowie tę sprawę.

Wyżej zamieszczamy szczegółowy opis klęski wojsk tureckich w Hercegowinie, okazujący, iż klęska ta była zupełna, wyborowy korpus turecki całkiem zniesiony, a powstanie może się swobodnie rozszerzać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 12 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych Rady Państwa, Minister Stanu odpowiada na interpelacyę Zyblikiewicza (w d. 3 paźdz. Zyblikiewicz uczynił interpelacyę o ukaranie krakowskich i lwowskich kupców za zamykanie sklepów, na zasadzie reskryptu namiestnictwa z d. 13 sierpnia r. b. Interpelant pytał: czy reskrypt ten znanym jest Ministrowi; czy Minister poczyni kroki, aby obronić obywateli przed nadużyciami władz krajowych, i czy uwolni ich od kary nałożonéj? *Prz. Red.*) Minister mówi, że reskrypt namiestnictwa lwowskiego niezawiera w sobie żadnych nowych postanowień karnych, lecz tylko przestrogę i zagrożenie przed istniejącemi już postanowieniami karnemi. Zamykanie sklepów w pewnych okolicznościach jest w saméj rzeczy udziałem w zamięszaniu spokojności. Wdanie się w to Ministra Stanu byłoby naruszeniem biegu instancyj, albowiem wyroki karne w namiestnictwie i w ministeryum kolegialnie bywają rozpoznawane i wydawane; zatem władze polityczne urzędują istotnie jako Izby sądowe. — Minister Lasser pod nieobecność Ministra Sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę tyczącą się wykluczenia jawności podczas procesu wytoczonego dziennikowi *Głos*. Minister mówi, że rozporządzenie rządu opierało się na kodeksie postępowania karnego. — W rozprawach nad wnioskiem Skenego, przyjęto wniosek Rygera (z Morawy) na który się i wydział zgodził, aby postanowienia ustawy przemysłowéj względem stowarzyszeń zastósować w duchu tworzenia stowarzyszeń wolnych, stowarzyszenia zaś już istniejące, aby się zamieniły w towarzystwa wolne.

Zagrzeb 12 listopada. Dziś na posiedzeniu sejmu chorwackiego nastąpiło odczytanie reskryptu królewskiego w odpowiedzi na adres sejmowy. Reskrypt jest w duchu pojednawczym ułożony, gdyż naprzeciw wymaganiom Chorwacyi stawia tylko konieczność bronienia jedności monarchii w głównych rzeczach. Przyzwolone zostały: uchwała sejmu względem stanowiska kraju do Węgier; przemiana dykasteryi nadwornéj na kancelaryę nadworną; ustanowienie odrębnego sądu najwyższéj instancyi. Zatwierdzenie otrzymało zamianowanie dostojników koronnych kraju. Odrzucona uchwała względem zniesienia Pogranicza wojskowego, wszelako przyrzeczone o ile można zbliżenie tych części kraju do stanowiska territoryum prowincyonalnego pod względem administracyjnym i prawodawczym. Projekt do ustawy względem wyłączności języka krajowego odrzucony. Dalmacya na nowo zostanie zawezwaną, aby weszła w rozbiór kwestyi połączenia się z Chorwacyą, skoro tylko stosunki Chorwacyi do ogółu państwa stale oznaczonemi zostaną. Gdy posiedzenia sejmowe już siedm miesięcy trwają, przeto sejm zostaje zamkniętym, lecz reskrypt robi nadzieję rychłego zwołania innego sejmu. Izba wysłuchała czytania adresu stojący, i zachowała się z godnością i zupełną spokojnością. Po słowach pożegnawczych Bana, zgromadzenie się rozeszło.

Lizbona 12 listopada. Król Portugalski umarł wczoraj.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 Listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	341
Buble obrączkowe agio . . . . . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73⅓	72₃
Srebro nowe . . . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 3	10 88
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 47	6 40
„ austryackie . . . . . „	6 55	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 50	83 50
„ „ „ na wal. aust. „	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	66 75	66½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	169½	167¼
Listy zast. wne polskie z kuponami . . złp.	101⅓	100½

Wiedeń 12 Listopada (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	45
5% Pożyczka narodowa	80	75
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	749	—
„ banku kredytowego	181	20
Srebro.	137	60
Londyn 10 funt. szterl.	138	60
Dukat pojedynczy	6	55½

Wiedeń 11 Listopada.

Pożyczka skarbowa.

5% Metaliki na wal. austr.	61 90	61 80
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	67 30	67 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	91 50	90 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowinskie	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	101 —	100 50
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 75	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	82 60	82 50
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	115 —	114 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 10	86 90
Bilety rentowe Como	17 60	17 30
Losy zakładu kredytowego	120 —	119 75
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 50	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	34 50	34 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	752 —	750 —
„ zakładu kredytowego	182 20	182 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	423 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2044	2043
„ „ rządowéj	276 50	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	159 50	159 —
„ „ Pardubickiéj	119 75	119 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	237 —	236 —
„ „ Galicyjskiéj	168 —	168 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 25	116 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 50	116 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 60	116 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 75	102 70
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	138 30	138 10
Paryż 100 franków.	6	54 30	54 20

Waluty.

Cesarskie korony	19 —	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 56
„ „ obrączkowe	6 57	6 56
Złoto *al marco*	6 54	6 52
Napoleondory	11 1	10 99
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 56
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 87
Imperyały rosyjskie	—	11 30
Srebro	138 —	137 50
„ kupony	138 —	137 50
Talary związkowe	2 7	2 6¼
Pruskie bilety kasowe.	2 7	2 6

Lwów 9 Listopada.

Dukat holenderski	6 54	6 49
„ austryacki.	6 56	6 51
Półimperyał rosyjski	11 29	11 18
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 75	78 17
„ „ „ „ w mon. kon.	82 75	82 17
Oblig. indemn. bez kupon.	66 93	66 33
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	80 93	80 8

Warszawa 11 Listopada.

Półimperyały . . . . . rubli	—	5 75
Obligi skarbowe . . . . . „	90 79	—
„ kupon	—	— 45⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 —	14 98
„ kupon	—	— 22⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 9 Listopada.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73¾	—
Polskie bilety bankowe	85½	—
„ listy zastawne	—	84¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102½
„ „ „ 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 9 Listopada.

Renta 3%	68	95

Londyn 9 Listopada.

Konsole		92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczor.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3 po południu; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 11 do 12 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Wilhelm Romer wł. dóbr ze Stypina. Marya Chojecka wł. dóbr z Drochojowa. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Wincenty Lewandowski wł. dóbr, Pelagia Czechowska, Teodozya Nowakowska ob. z Królestwa. Mat. Lisicki Dr med. ze Staszowa. Antoni Dobrzyński wł. dóbr z Partynia. Franciszek Rychlicki wł. z Rzeszowa.

Wyjechali: Franciszek Liszczewski, Adam Kossutski ob. do Królestwa. Tytus Drochojewski wł. dóbr do Ryczowa. Fortunat Stadnicki ob. w Sandeckie. Edward Homolacz wł. dóbr do Gnoinika. Przecław Sławiński wł. dóbr do Kleczy. Berta Leśniowska właś. dóbr do Tarnowa. Kurzweil Henryk rządca dóbr do Ryglic. J. Wiederwald wł. dóbr do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Konstancya Makomaska, Józef Wędrychowski, Edmund Zagórski obyw. z Królestwa. Maurycy Roth c. k. por., Karol Kolwar pryw. z Galicyi. Jan Eissler kupiec z Morawy.

Wyjechali: Józef Bronikowski, Żelisław Wędrychowski ob. do Królestwa. Karol Kolwar pryw. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Feliks Ciszewski, Gadomski Adolf z żoną. Godlewski Robert ob. z Królestwa. Petrow dyr. komory, Zacharyasiewiczowa Izabella ob. z Michałowic. Starke Henryk jubiler z Wiednia. Homolacz Wilhelm ob. z Balic. Homolaczowa Klementyna, Kozłowski Mieczysław ob. do Galicyi.

Wyjechali: Linowski Ludwik, Rudzki Józef ob. do Królestwa. Kastory Ludwik, Jordan Adolf do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Zygfryd Schimmel kup. z Wrocławia. Stanisław Mizerski wł. dóbr, Władysław Gołemberski ob. z Królestwa. Jan Pohlens kup. z Poznania. Teodor hr. Lanckoroński, Kazimierz hr. Jabłonowski. Józefa Wiktorowa, Franciszek Różycki, Joanna Borowska właś. dóbr z Galicyi. Karol Bernatowicz ob. z Podola.

Wyjechali: Antoni Mitrowski prezes do Wiednia. Antoni Kirschner kup. do Wrocławia. Herman Fränkel zawiad. kop. do Chrzanowa.

(Nadesłane).

W dniu 11 b. m. w okolicy Miechowa w Królestwie Polskiem, umarł Hipolit Grabkowski właściciel dóbr Sladowy, były kapitan wojsk Polskich, mąż w całéj okolicy szanowany i kochany. Jeszcze przed niedawnym czasem starzec ten o kulach, (kula bowiem armatnia pozbawiła go nogi w r. 1831) żył nadzieją doczekania lepszych czasów, kiedy terroryzm rosyjski i ciągłe nadużycia na bezbronnym narodzie dokonywane, skróciły ten zacny żywot.

Arterya w sercu pękła, ostatnie wyrazy jego były: Droga Ojczyzno! droga żono i drogie dzieci! opuszczam was.... (1246)

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 18124] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla w własności miejskiéj nad brzegiem Wisły pod wsią Beszczem i na dolinie pod wsią Dąbiem w 1862 do wycięcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 22 Listopada 1861 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya *in plus* za gotową zapłatę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV Departamentu.

Kraków dnia 31 Października. (1244-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 3830] Przy siódmem w dniu 31 Października 1861 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały jako to:

Obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 179 313 676 865 1046 1166 1282 1489 1616 1917 2117 2138 2237 2468 2553 2572 2836 2848 i 2852.

na **100** złr.

Nr. 22 65 147 556 964 982 1171 1292 1387 1392 1422 1540 1634 1665 2130 2280 2335 2406 2420 2520 2567 2668 2896 2907 2920 3063 3224 3436 3548 3737 3846 3956 4165 4379 4617 4651 4767 4948 5190 5243 5792 6134 6682 6732 7163 7298 7568 7703 7781 7834 7844 7870 8178 8222 8256 8603 8918 9122 9288 9400 9526 9683 9699 10052 10258 10334 10618 10635 10655 10753 10899 11327 11339 11393 11438 11526 11543 11546 11628 11866 11979 11985 12163 12240 12280 12379 12384 12702 12705 12748 12782 13087 13136 i 13401.

na **500** złr.

Nr. 174 287 405 579 609 720 757 1019 1035 1237 1281 1396 1824 1964 2029 2446 2698 2868 3037 3195 i 3261.

na **1000** złr.

Nr. 129 348 668 848 1114 1168 1212 1277 1328 1339 1489 1490 1576 1649 1689 1743 1800 1906 2203 2209 2584 2601 2854 3585 3715 3956 4299 4630 4660 4668 4759 4760 4779 5107 5218 5303 5477 5525 5875 6667 6801 6996 7133 7164 7186 7411 7414 7445 7770 7924 7978 8038 8045 8050 8060 8073 8118 8183 8309 8317 8394 8647 8732 8735 8785 8830 8891 8894 8963 i 8969.

na **5000** złr.

Nr. 293 610 633 839 i 935.

na **10000** złr.

Nr. 257 z częściową kwotą 2,650 złr., 426, 659 i 1032.

Obligacye Lit. A.

Nr. 187 na 1340 złr., Nr. 256 na 1230 złr., Nr. 411 na 1920 złr., Nr. 674 na 7320 złr., Nr. 695 na 270 złr., Nr. 835 na 4990 złr., Nr. 948 na 380 złr., Nr. 973 na 1300 złr., Nr. 1091 na 1470 złr., Nr. 1654 na 1030 złr., Nr. 2087 na 150 złr., Nr. 2563 na 80 złr., i Nr. 2651 na 60 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną według istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod Nr. 257 na 10,000 złr. nowe obligacye w nominalnéj wartości 7350 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowone obligacye również uprzywilejowany austryacki bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego ck. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 r. do L. 13,096 wydanego wykazują się ponownie następujące w dniu 30 Października 1858 w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1859, nareszcie w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1860 r. wylosowane, a od terminu spłaty to jest od 1 Maja i 1 Listopada 1859 od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1860 nareszcie od dnia 1 Maja 1861 nie spłacone obligacye, a mianowicie:

A. wylosowane w dniu 30 Października 1858 obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 714 847 1066 i 1685.

na **100** złr.

Nr. 2201 2704 4039 4105 4304 5206 5566 6161 6959 7831 9160 i 9188.

na **500** złr.

Nr. 10 i 856.

na **1000** złr.

Nr. 510 1222 4590 i 5059.

na **5000** złr.

Nr. 670.

B. wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1859 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 1033 1603 i 2566.

na **100** złr.

Nr. 160 1799 2553 5064 5348 6637 6875 8580 i 9100.

na **500** złr.

Nr. 850 i 1498.

na **1000** złr.

Nr. 209 2664 2908 i 4871.

C. wylosowane w dniu 31 Października 1859 r obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 305 575 773 1501 i 1739.

na **100** złr.

Nr. 983 989 1016 2578 4115 6106 6124 6540 i 7655.

na **500** złr.

Nr. 349 i 853.

na **1000** złr.

Nr. 955 1445 1803 2812 4912 i 5880.

Obligacya lit. A.

Nr. 1410 na 470 złr.

D. wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1860 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 933 1009 2061 i 2520.

na **100** złr.

Nr. 327 867 1180 1943 2314 3031 3422 3741 4508 5720 5971 6047 6461 6606 7216 7379 7524 7632 7940 8268 9407 10210 10546 10580 i 11122

na **500** złr.

Nr. 848 1792 i 1806.

na **1000** złr.

Nr. 372 2350 2393 4151 4394 4691 5458 5473 6695 i 7250.

Obligcya lit. A.

Nr. 1745 na 1140 złr.

E. wylosowane w dniu 31 Października 1861 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 1866 1897 1980 2063 2147 2300 i 2832.

na **100** złr.

Nr. 638 1057 2195 2686 5328 6677 7561 7610 8230 8411 10385 10660 11192 i 11911.

na **500** złr.

Nr. 346 661 921 1533 1782 2656 i 2754.

na **1000** złr.

Nr. 215 613 2549 2718 2844 i 4537.

na **10000** złr.

Nr. 775.

Obligacya lit. A.

Nr. 255 na 60 złr., Nr. 746 na 7.540, Nr. 1003 na 450 złr. i Nr. 1647 na 2.380 złr..

z tem ostrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych pod *A.* z dniem 1 Maja 1859, pod *B.* z dniem 1 Listopada 1859, pod *C.* z dniem 1 Maja 1860, pod *D.* z dniem 1 Listopada 1860, a pod *E.* z dniem 1 Maja 1861 ustało, i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj, uprzywilejowany austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych ck. kasy funduszu indemnizacyjnego następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

1) przez właścicieli doniesiona strata obligacyj z kuponami

na **100** złr.

Nr. 1080 1081 2494 3785 6565 6982 8540 8541 9917 i 9918.

Jakoteż Obiigacyi lit. A. Nr. 2473 na **90** złr.

2) rozpoczęta amortyzacya obligacyj z kuponami:

na **50** złr.

Nr. 1804 i 1956.

na **100** złr.

Nr. 9532 11370 12545 i 12546.

na **500** złr.

Nr. 1734 2182 i 3237 nakoniec

3) już dozwolona amortyzacya obligacyj z kuponami

na **100** złr.

Nr. 179 196 375 805 i 7676.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 Października 1861.

Za c. k. Przezesa:
Dr Gustaw Hailig,
c. k. Radca namiestnictwa.

(1222-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez O° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciep. w ciągu dnia od	do
11	2	327‴90	+ 7'8	71	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	29 44	5 4	77	„ „	„ „	wieczór słaby deszcz	+ 1,0	10'3
12	6	30 19	1 8	95	„ „	„ k			